Nr. 72 Lwów — Niedziela dnia 29 Marca. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible] Przedpłata we Lwowie miesięcznie [illegible] bez posyłki we Lwowie . . 8 h na prowincyi . . . 12 h.
Numer z poprzednich dni po 20 h. [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Szkolnowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 6 h. tłustym garmondem „ 8 h. koresp. prywatne „ 5 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 K. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Cyryla i Met. Sabina i Papasa | Jutro: św. Kwiryna M. Aleksego | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 5 m. 52 Zachód „ „ 6 m. 18 | Długość dnia godzin 12 minut 26 Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Projekt traktatu sądowego.

Prędko się zestarzała instytucya sądów rozjemczych. Nie ucichła jeszcze zakwitnąć, a już zwiędła. Nowocześni nie mają do niej zaufania, po prostu zarzucają jej nieumiejętność i stronniczość. Wiadomo, że na mocy postanowień konferencyi haskiej, każdy rząd niepodległego państwa, podpisanego na protokole tej konferencyi, wybiera z pośród swych znakomitych prawników kilku sędziów i nazwiska ich podaje wszystkim innym państwom. Skoro jakiekolwiek dwa z nich poróżnią się z sobą o cokolwiek, wówczas każde z nich ma prawo wybrać z listy owych sędziów swoich arbitrów, ci zaś wybierają superarbitra i tak powstaje trybunał rozjemczy, którego orzeczenie obowiązuje obie poróżnione strony. Otóż zasadniczym niedostatkiem takiego trybunału jest to, że składa się z ludzi obcych sądzonej sprawie, z takich, którzy mogą bardzo dokładnie zbadać każdy jej szczegół, zapisany w aktach dyplomatycznych, albo stworzony ruchami wojsk lub okrętów, słowem całą — że się tak wyrażę — [illegible] sprawy, ale nie są w stanie wniknąć w jej psychologię, w uczucia pokłóconych narodów, w ich uprawnione dążności, może nawet w jakieś zadawnione ich żale, a to wszystko, jeżeli chodzi nie o formalne tylko, ale o rzeczywiste pogodzenie zwaśnionych. Przytem każdy sędzia człowiek nasiąka pojęciami, sympatyami i odrazami swego społeczeństwa, a więc i swojego państwa, zatem zostawszy sędzią rozjemczym, mimo woli i chęci nie może być idealnie bezstronnym, lecz rozumuje tak, jak nawykł, to znaczy ze stanowiska interesów swej ojczyzny. Niewątpliwie są umysły tak silne i wyszlachetnione, że łatwo się wznoszą do idealnej bezstronności, lecz gdzie dowód, że właśnie takimi umysłami odznaczają się owi wybrańcy państw? Faktem jest, że właśnie z tych powodów państwa nie chcą się zwracać do sądów rozjemczych. Ani Anglia w sprawie z Boerami, ani pełnomocnik Wenecueli w jej zatargu z Niemcami, Brytanią i Włochami, ani przedstawiciele tych trzech mocarstw nie mieli żadnej ochoty iść do sądu w Hadze, owszem, wszelkie sposoby, byle tego trybunału uniknąć.

Tak, zanim on zdołał cokolwiek zrobić, już jest uważany za instytucyę poronioną. A tymczasem dla wielu państw życie tak się układa, że nie można polegać wyłącznie na sile [illegible] jeszcze [illegible] mogą [illegible] rząd, [illegible] po prostu [illegible] Klasycznym dowodem, że tak bywa, jest ostatnia wojna rosyjsko-turecka. Rosya była wówczas stroną napastującą, a więc od niej w zupełności zależało nie zrywać pokoju. Świeżo ogłoszone w Peterburgu akta dotyczące tej wojny, świadczą o tem, że Aleksander II, cała jego dyplomacya, cały rząd, jeneralicya — wszyscy nie chcieli tej wojny, ustawicznie się naradzali, jak jej uniknąć, nazywali nieszczęściem, ze zdumieniem zapytywali siebie, po coby ją mieli toczyć, a jednak zdecydowali się na nią, bo naród parł, a potem tego żałował i dziś żałuje.

W tak trudnem położeniu znajdują się teraz Francya i Anglia. Pod bokiem obu tych mocarstw, jeszcze potężnych, ale już ociężałych, [illegible] wyrastają rywalizujące olbrzymy, chciwe spadku po nich na dalekich lądach i morzach. Stany Zjednoczone, Niemcy i Rosya wyciągają swe długie, coraz dłuższe ramiona po owo znaczenie w świecie, które przez wieki mozolnej pracy zdobyły Anglia i Francya. Zdobywając je, stały się one dziedzicznemi nieprzyjaciółkami, a dziś choć powód już ustał, pozostało między niemi to niechętne uczucie, które nieraz może [illegible] Zwłaszcza w Anglii się rozpowszechnia bardzo ponury pogląd na przyszłość. Tamtejsi myśliciele, rozważając następstwa tego ogromnego mozołu, jakiego potrzeba było do [illegible] kolonij, [illegible] następnie Afryki południowej, a wreszcie Egiptu. Coraz trudniej będzie Anglii utrzymać przy sobie te olbrzymie kraje. [illegible] spożywa obce zboże, mięso, jaja i masło, ubiera się w obce płótna i sukna, czyta dzienniki, drukowane na obcym papierze obcemi czcionkami, jeździ koleją, zbudowanemi z obcego żelaza w obcych warsztatach. Wszystko Anglii dowożą bądź Ameryka, bądź Niemcy. Przeżywa się ona coraz dawnych bogactw, co-raz mniejszą część w tej konsumcyi zajmują bieżące dochody. Więc woła Szkot miliarder Carnegie: „Anglio! jedyny twój ratunek w zlaniu się ze Stanami Zjednoczonymi — tam zdobędziesz nowe siły do ekonomicznego życia!“. A woła Stead: „Uczyńmy się Stanem w związku północno-amerykańskim, bo inaczej niewątpliwie zejdziemy, chociaż powoli, ale pewnie do stanowiska dzisiejszej Belgii lub Holandyi“. Dodaje zaś Dilke: „Po co te ciągłe starcia między nami a Francyą? Dlaczego my hodujemy stosunek, który przy lada sposobności może postawić nas względem Francyi, albo ją względem nas w pozycyi nieprzyjacielskiej na wyłączną korzyść nowych olbrzymów, które nas i ją zduszą!“.

Te głosy i we Francyi znajdują od lat kilku coraz żywszy oddźwięk. Trzy lata temu prezes brytańskiej izby handlowej w Paryżu p. Tomasz Barclay rzucił myśl utworzenia stałego sądu francusko-angielskiego, któryby rozbierał wszelkie nieporozumienia, jakie mogą powstać między temi państwami i zawsze załatwiał je polubownie, a przytem stale tępił agitacye przeciw wzajemnej ich życzliwości. Teraz ta myśl już dojrzewa. Wybitni uczeni, politycy i publicyści obu tych narodów opracowali projekt „traktatu sądowego“, który ma być między nimi zawarty po zatwierdzeniu przez oba parlamenty.

Projekt traktatu opiera się na tej myśli, że sprawy francusko-angielskie najlepiej mogą sądzić Francuzi i Anglicy, a są oni dość ucywilizowani, aby mogli być bezstronnymi. Ma tedy powstać taki stały trybunał, zupełnie niezależny od obu rządów, a będzie on nietylko rozstrzygał już istniejące zatargi, lecz uprzedzał możliwe zarówno przez oddziaływanie na prasę i opinię, jak na rządy, zwracając ich uwagę na wątpliwe strony przedsiębranych politycznych zamiarów. Jest to zupełnie nowy pomysł, który przy szczęśliwem wykonaniu może ściśle i trwale złączyć sojuszem Francyę z Anglią, a z czasem, naśladowany przez inne państwa, może je połączyć w sojuszowe grupy i znacznie zmniejszyć liczbę niesprawiedliwości. Może to być skuteczny sposób na zbrojny pokój i na pięść opancerzoną.

Rewolucyjka z powodu kanału panamskiego.

Zawichrzyło się w wielu państewkach południowej i środkowej Ameryki. Wybuchają tam wulkany i uczucia. Lawa płynie z gór ognistych, a na ulicach mordują się ludzie. Trudno wiedzieć, o co chodzi ludziom w Argentynie, w Boliwii, w S. Domingo — zapewne o nic godnego uwagi — ale w Kolumbii zaburzenie powstało z tego powodu, że już ma być nareszcie budowany kanał panamski, ale nie tak, jak chcieli kolumbijczycy.

Reprezentacya Stanów Zjednoczonych ostatecznie już uchwaliła budowę kanału, nie przez Nikaraguę, ale przez Panamę w Kolumbii. Przeciw takiemu dokończeniu dzieła, porzuconego przez Francuzów, oświadczyło się tylko pięciu senatorów, wszyscy zaś inni przyjęli bez zmiany projekt Roosevelta, poparty dyplomatyczną akcyą ministra spraw zagranicznych Haya. Ludność Stanów obchodzi ten wypadek jak narodowe święto. Budowa ma być skończona w ciągu lat ośmiu, a koszta wszystkich robót obliczono na 188 milionów dolarów, w tej zaś kwocie jest już wynagrodzenie Towarzystwu francuskiemu, wynoszące 40 milionów, oraz czynsz za grunt Kolumbii. Lecz w dochodach z eksploatacyi będzie ona miała jakiś udział, nie mając jednak żadnego w zarządzie. Tak się ułożyły rządy waszyngtoński z kolumbijskim przed przedstawieniem projektu senatowi Stanów Zjednoczonych. Teraz ów projekt, już przyjęty przez senat i podpisany przez Roosevelta, musi jeszcze być ratyfikowany przez prezydenta kolumbijskiego. Otóż ludność tej republiki protestuje ruchem rewolucyjnym przeciw postanowieniu, że Kolumbia nie będzie miała żadnego wpływu na zarząd budowy kanału. Jest to po prostu kwestya chleba. Senat waszyngtoński oddał całą sprawę budowy w ręce Roosevelta, bo jeden człowiek zawsze raźniej potrafi prowadzić takie rzeczy od kolegium. Roosevelt już wydał odpowiednie rozkazy technikom, a między innemi postanowił, że cały zastęp robotników ma być zwerbowany w Stanach Zjednoczonych. Nie wiadomo, jak będzie później, lecz na razie potrzeba tylko 4000 robotników i tych właśnie postanowiono wziąć ze Stanów. Otóż to się nie podobało Kolumbijczykom, którzy liczyli na zarobki przy budowie kanału. Gdyby ich rząd zastrzegł był sobie prawo udziału w zarządzie, to mógłby także dać zajęcie pewnej liczbie krajowych robotników, ale zastrzeżenia tego nie mógł uczynić, bo nie wkłada w przedsięwzięcie ani grosza, a nadto za ziemię pod kanał i za samo prawo budowy bierze z góry pieniądze. Ruch rewolucyjny ma teraz na celu zniewolenie prezydenta, aby nie ratyfikował układu ze Stanami Zjednoczonymi. Lecz na to już zapóźno; trzeba było myśleć o tem przed podpisaniem tymczasowej umowy, a nie teraz, gdy opierając się na niej senat waszyngtoński uchwalił projekt, a Roosevelt go ratyfikował. Odmowa podpisu ze strony Kolumbii byłaby niestosownym żartem, na który Stany Zjednoczone nie pozwolą.

Rewolucyjka będzie więc stłumiona. Wielkie dzieło przekopania kanału między dwoma oceanami nareszcie się zacznie i za lat ośm urzeczywistni projekt, który powstał był już w wieku XVIym.

Korespondencye.

Rzym w końcu marca.

W całych Włoszech i w dwóch miastach Prowancyi czynią się przygotowania do uroczystego obchodu sześćsetnej rocznicy urodzin Petrarki. Główny obchód odbędzie się w Arezzo, miejscu urodzenia wielkiego poety. Przy tej sposobności pisma literackie włoskie pomieszczają artykuły poświęcone pamięci Petrarki; w artykułach naturalnie nie może nie być mowy o tajemniczej Laurze, przedmiocie uwielbień idealnego poety. Wiadomo, że Petrarka nie zostawił żadnych wyjaśnień kim była dama jego serca. Wszystko, co o niej wiemy, opiera się na notatce napisanej ręką poety na marginesie tomu poezyj Vergiliusza, przechowywanego w medyolańskiej bibliotece. Notatka brzmi: „Laura, słynna przez swoje cnoty i długo czczona w naszych poezyach, ukazała się naszym oczom po raz pierwszy w czasach mojej młodości w roku Pańskim 1327, dnia 6 kwietnia, w kościele św. Klary w Avignonie. W tem samem mieście, o tej samej godzinie tego samego dnia, ale roku 1348, to czyste światło wydarte zostało życiu, podczas gdy przypadkiem byłem w Veronie, o mojem nieszczęściu nic nie wiedząc. Dziewicze i piękne ciało tego samego jeszcze dnia wieczorem, pochowane zostało w kościele *Frères mineurs*“. Wszystko po za tą informacyą jest domysłem i hypotezą. Wątpić w szczególności należy, czy Laura Petrarki była identyczną z Laurą de Nevès, żoną Hugesa de Sade, która miała jedenaścioro dzieci, jak o tem opowiada księżna de Reville w „Świecie nudów“ Paillerona.

Pisma włoskie uderzyły na Wiktoryna Sardou, że w najnowszym swoim wielkim dramacie „Dante“, który znany jest dotychczas tylko z zapowiedzi dziennikarskich, obchodzi się zupełnie dowolnie z biografią twórcy „Boskiej komedyi“. Sardou wystosował wobec tego list otwarty do głośnego krytyka i dramaturga włoskiego Angela de Gubernatis, w którym broni się przed zarzutami. Przyznaje, że jego dramat zawiera liczne umyślne anachronizmy, powołuje się jednak na wielkich dramatopisarzy świata: Szekspira, Corneilla, Racina, Huga, Calderona i Schillera, którzy w swoich utworach ściśle historycznych obchodzili się zupełnie dowolnie z materyałem dziejowym. „Dante“ zaś nie ma być dramatem historycznym; w jednej z odsłon widzimy go w chwili, gdy wstępuje do owego *Inferno*, który stworzył swoją potężną wyobraźnią. „Mój Dante — pisze Sardou — jest banitą, błądzącym z miasta do miasta, zapatrzonym bezustannie na ukochaną Florencyę, do której pełne łkań zwraca wyrzuty, ale której nigdy tak bardzo nie kochał, jak teraz, gdy doświadcza jej okrucieństwa i niewdzięczności. Mój Dante jest zwiastunem nowożytnej ery, chrześciańskim, ewangelicznym filozofem, który pragnie, łaknie sprawiedliwości i miłości, krwawi wszystkiemi ludzkiemi ranami, przepełniony jest obrzydzeniem do życia, bo wszędzie, gdzie go los pędzi, widzi tryumf krzywdy, brutalnej siły, zdrady i obłudy; kropla po kropli gromadzi się w nim ta cała żółć, która kiedyś wybuchnie w dyszących pomstą strofach „Boskiej Komedyi“. Ażeby całą tę wielką postać na scenie przedstawić, potrzebowaliśmy dramatycznego działania, któreby było syntezą jego życia i jego dzieła. Bajka, która go miała przedstawić jako ofiarę wybryków i występków jego epoki, wymagała, aby winnych zestawić z niewinnymi, ofiary z katami. Dlaczegoż miałem gdzieindziej a nie w „Boskiej komedyi“ szukać historycznych czy legendowych postaci nierozdzielnie złączonych z jego nazwiskiem? Naśladując rzeźbiarza lub malarza, który w apoteozie wielkiego poety Homera czy Szekspira grupuje razem Hektora, Odysseusa, Andromachę, Circę, lub Hamleta, Desdemonę, Macbetha, wplotłem w perypetye mojego dramatu Pię, Ugolina, Franceskę etc.; Dante wydziera własną córkę kratom klasztornym, sztyletowi zbira i płomieniom stosu; podobnie jak w „Boskiej Komedyi“ Beatrice symbolizuje wiarę a Virgilius mądrość ludzką, tak i młoda bohaterka dramatu ucieleśnia Italię czternastego stulecia“.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń 28 marca. Komisya regulaminowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad wnioskami subkomitetu w sprawie zmiany regulaminu Izby posłów. Przyjęto proponowaną przez subkomitet zmianę § 67-go (zapytania do prezydenta) i po dłuższej dyskusyi § 68-my (interpelacye) w brzmieniu uchwalonem przez subkomitet, z dodatkiem p. Starzyńskiego, aby interpelowani mogli naprzód podawać do wiadomości na publicznem posiedzeniu dzień, w którym chcą odpowiedzieć na interpelacyę.

Przy § 69-tym (przyjęcie lub nieprzyjęcie do wiadomości odpowiedzi na interpelacyę) postawił p. Grek dodatkowy wniosek, aby do wniosku o przyjęcie lub nieprzyjęcie odpowiedzi na interpelacyę, mogły być dodane powody, nad którémi Izba ma również głosować. Uzasadniając swój wniosek, zaznaczył p. Grek, że interpelacye z reguły dotyczą spraw politycznych, albo powodują oświadczenie rządu w ważnej kwestyi, lub dają rządowi do zrozumienia wolę i zamiary Izby co do jakiejś politycznej kwestyi. Proste „tak“ lub „nie“ nie wystarcza, ponieważ nie może między Izbą a rządem doprowadzić do porozumienia w skomplikowanej często kwestyi. Odpowiedź na interpelacyę nie jest zwykłem, krótkiem a węzłowatem zdaniem, lecz przeważnie bywa ujęta w bardzo dyplomatyczną i tajemniczą formę. Wnioski, nad którémi Izba przy załatwianiu odpowiedzi na interpelacyę ma głosować, muszą więc zatrzymać charakter odrębny i zawierać też powody, dla których Izba przyjmuje odpowiedź do wiadomości, lub jej nie przyjmuje.

P. Baernreither poleca przyjęcie wniosku Greka w następującej stylizacyi: Przy omawianiu odpowiedzi na interpelacyę może być postawiony wniosek prosty albo umotywowany, że Izba przyjmuje lub nie przyjmuje odpowiedzi na interpelacyę do wiadomości. P. Grek zgodził się na tę stylizacyę i wniosek ten przyjęto.

§ 71 (petycye) przyjęto z nieznacznemi zmianami według wniosku subkomitetu. Podczas obrad nad odłożonym poprzednio § 32 (komisya jest w komplecie, jeśli jest obecna więcej niż 1/2 członków komisyi) wnosi p. Goetz przejście nad tem do porządku dziennego. 14 głosów oświadczyło się za a 14 przeciw. Przewodniczący Baernreither dyrymował za przejściem do porządku dziennego. W ten sposób załatwiono wszystkie wnioski subkomitetu. Poseł hr. Wodzicki wniósł, aby § 55 a) opiewał: Sprawozdawcy komisyj i inni mówcy w Izbie przemawiają z trybuny; tylko w kwestyach regulaminowych i w specyalnych wypadkach, gdy prezydent dał na to pozwolenie, mówią ze swych miejsc.

P. Skene popiera ten wniosek. Postanowienie, by mówcy przemawiali z trybuny jest nieodzowne wobec złej akustytyki w sali. Dziś prezydent prawie nigdy nie słyszy przemówień posłów i nie może w skutek tego wykonywać swej władzy. Na wniosek p. Romańczuka uchwalono przydzielić subkomitetowi do prac przedwstępnych ten wniosek Wodzickiego i wniosek postawiony przez p. Barbo na pierwszem posiedzeniu komisyi, w sprawie rozszerzenia władzy dyscyplinarnej prezydenta izby względem posłów, którzy naruszają godność izby lub wykraczają przeciw regulaminowi. Na tem posiedzenie zamknięto.

Komisya budżetowa rozdzieliła wczoraj referaty budżetowe na rok 1903. P. Starzyński wezwał przewodniczącego, ażeby budżet załatwiono jeszcze w bieżącej sesyi parlamentu. Zachodzi bowiem obawa, że dyskusya budżetowa za rok 1903 zbiegnie się z dyskusyą budżetową na rok 1904. W ten sposób

Feljeton literacki.

Wacław Berent. *Próchno.* Powieść współczesna. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1903.

Powieść ta, której wydanie książkowe ukazało się obecnie na półkach księgarskich, wychodziła na łamach warszawskiego pisma literackiego *Chimera* i wywołała w kołach młodych literatów warszawskich wielką sensacyę. Jest ona rzeczywiście jednem z najważniejszych dzieł młodego modernizmu polskiego, umożliwiającem najlepiej poznanie istoty tego ruchu umysłowego, a to nietylko dzięki talentowi autora, lecz i z tego powodu, że właśnie stawia sobie za zadanie odzwierciedlić cały ów kompleks życia i dążności młodych adeptów literatury i sztuki, który nazywamy modernizmem, i wydobyć na jaw skryte jego sprężyny psychologiczne.

Co to właściwie jest ten modernizm? Jest to pewien odrębny sposób zapatrywania się na życie, sztukę, miłość, kobietę itd., pełen pesymizmu, szukania nowych dróg, apoteozowania wrażeń jaknajsilniejszych i ironizowania siebie i innych, oraz zastosowany do tego tryb życia bezładny, gwałtowny, rozpustny, nałogowy. Modernizm taki przeszczepił do naszej literatury Przybyszewski. On sam zaczerpnął go po części z życia cyganeryi literackiej w Berlinie, gdzie długi czas przebywał, po części z dzieł Strindberga, od którego głównie wziął teoretyczną i dyalektyczną stronę swych poglądów, zwłaszcza na kobietę, po części wreszcie z własnych swych skłonności i nawyknień.

Od czasu gdy Przybyszewski przeniósł się do kraju i zaczął pisać po polsku, pewien odłam młodego pokolenia literatów polskich począł pod wpływem jego upatrywać ideał życia i twórczości w szarpaninie nerwowej, obficie zalewanej alkoholem, i w szalonym erotyzmie, zaprawionym filozoficzną blagą. Zaznaczyć tu jednak wypada, że pozostało to tylko w sferze teoretycznej, w praktyce zaś ta forma życia literackiego i artystycznego nie została u nas wcale zrealizowana i jest zawsze tylko czysto literackim wymysłem.

Jeżeli więc p. Wacław Berent zamierzył w obszernych rozmiarach skreślić tryb życia taki, jaki powyżej scharakteryzowaliśmy, to nie mógł on czerpać obserwacyi swych z rzeczywistych stosunków u nas, dlatego też niewątpliwie przeniósł akcyę swej powieści do jakiegoś niewymienionego przezeń miasta niemieckiego. Wogóle znać na autorze obok wpływu Przybyszewskiego, także silny wpływ literatury niemieckiej, mianowicie z okresu niedawno minionego burzliwej reformy i fermentu literackiego. Mniej więcej między rokiem 1880 a 1890 panował w Niemczech podobnego rodzaju niepokój i szukanie dróg nowych w literaturze, jaki chce scharakteryzować Berent i ukazywały się też wówczas rozmaite roczochrane powieści, jak np. Bleibtreua „Grössenwahn“, albo Conradi'ego „Adam Mensch“. Dla nas, powtarzamy, taki wycinek z życia dekadenckiego, jaki daje p. Berent, jest dotychczas przynajmniej rośliną egzotyczną, niezaaklimatyzowaną, bo rozmaitych spopularyzowanych w naszej literaturze współczesnej frazesów i blag niepodobna brać za dobrą monetę.

Powieść p. Berenta napisana jest z niemałym talentem. Świadczy o tem chociażby zdolność odmalowywania coraz to nowych scen i szczegółów na tem jednostajnem tle, jakie stanowi w tej powieści życie nocne w kawiarniach i tynglach, oraz ciągłe erotyczne rozmowy, lub namiętne spowiedzi.

Prócz tej obfitości poczytać należy jako zaletę autorowi znaczną wyżynę intelektualną, na której się obraca i która umożliwia mu wyposażenie niektórych postaci w niebanalne myśli i słowa, a wreszcie intensywność uczucia, która w niejednym szczególe się przejawia. Pod względem kompozycyi i sposobu przedstawienia wątku powieściowego autor umyślnie zachowuje pewien nieład i mglistość, rzeźbiąc tylko wybitne sceny, a łączność ich ze sobą z lekka jedynie zaznaczając.

Autor ukazuje nam w swej powieści cztery główne postacie męskie, jako waryacye na temat główny dekadencyi, czyli „próchna“. Aktor Borowski jest synem aktora, „starego kabotyna“, jednego z tych zdemoralizowanych w teatrze komedyantów, dla których nie ma „ni Dieu, ni maître“, bo wszystko, co było w nim lepszego, utopił w kłamstwie sceny, w rozpuście płciowej i butelce. Cyniczny w pojęciach, w wyobrażeniach, w mowie, przegniły na wylot moralnie, prowadzi stary aktor dziecko swoje taką samą drogą, jaką on szedł, i wychowuje kabotyna. Nie chciał tego zrazu, bronił go przed „budą“ (teatr), pragnął syna wykierować na porządnego „filistra“, na adwokata, profesora lub inżyniera, gdy się jednak w chłopcu odezwała krew aktorska, nie szczędził mu już swoich „wskazówek fachowych“. Młody Borowski zanurza się tak samo, jak papa, w miłości, vulgo w rozpuście i w alkoholu. Nie ocala go nawet prawdziwa miłość — miłość do wiernej, uczciwej żony. Gdy go poznajemy, jest już „próchnem“... pijakiem i rozbitkiem.

Tego Borowskiego przerzuca autor z Warszawy do jakiegoś miasta niemieckiego i pokazuje nam w tem mieście kilka sylwetek artystyczno-literackich. Na pierwszym planie drugiej części „Próchna“ stoi dziennikarz Jelsky, zniemczony Szlązak, pan, który mieszka prawie w kawiarni, bo „w kawiarni robi się dziś kulturę“. Jelsky je, czyta, pisze, załatwia pocztę w kawiarni i pije dużo, bo on nie umie żyć bez alkoholu. Dziennikarz to „modern“, sprytny, bystry, chwytający w lot każdą dobrą wiadomość, umiejący skleić z każdego drobiazgu zajmujący artykulik, paszkwilik, przytem jest elegancki, wesoły, cynicznie dowcipny, hulaszczy, nie oszczędzający ani swojego zdrowia, ani łatwowierności kobiet. Po wyssanem sercu niewieściem przechodzi z taką nonszalancyą łobuzerską, jak dziecko po robaczku. Tak wygląda drugie „Próchno“.

„Próchnem“ trzeciem jest baron Hertenstein, wykwintny smakosz estetyczny, mecenas artystów i literatów, znużony potomek rasy wyczerpanej.

Prócz tego na pierwszym planie jest jeszcze Kunicki, doktor medycyny, człowiek, który odczuwa wstręt do tego szalonego życia dekadenckiego, ale mimo swej woli i mimo trzeźwego i silnego swego umysłu, zostaje również wciągnięty w to zaklęte koło. Z kobiet, główną postacią jest Zosia, żona Borowskiego, w której się także Kunicki kocha, choć nie chce się do tego uczucia przyznać. Prócz tego przewija się wiele jeszcze mniej lub więcej wypukle nakreślonych postaci drugoplanowych lub czysto epizodycznych. Fabuły opowiedzieć w związku niepodobna, gdyż jej w powieści nie ma, a jesteśmy tylko świadkami urywanych scen, które nam umożliwiają poznanie psychologii i biograficznych szczegółów głównych postaci.

Głównemi cechami tych postaci jest ich stosunek do kobiet, o czem prawie ciągle w powieści jest mowa, do sztuki i do alkoholu. W charakterystyce pierwiastku erotycznego autor nie szczędzi barw aż nazbyt jaskrawych. Borowskiego pierwszą miłością jest jego własna matka, którą jednakże zna tylko z portretu, Hertenstein kocha się we własnej siostrze, Jelsky w każdej kobiecie. A objawy erotyzmu wahają się między wyuzdanym cynizmem a najwyższą egzaltacyą romantyczną. Sztukę wszyscy ci dekadenci kochają namiętnie, chociaż mają o niej bardzo mgliste pojęcia. Alkohol prawie dla wszystkich jest źródłem, z którego czerpią natchnienie i w którem topią swe boleści. Najwyżej intelektualnie stawia autor Hertensteina, który dąży do wyzwolenia się z szarpaniny życiowej, pragnąc osiągnąć ideał indyjskiej filozofii, zupełnego spokoju, niebytu. Hertenstein tę zasadę filozoficzną wprowadza w czyn w ten sposób, że zażywa jakiejś bardzo powoli i łagodnie zabijającej trucizny. Skreśleniem ostatnich chwil Hertensteina i wypowiedzeniem ostatnich jego rezultatów filozoficznych kończy się powieść.

Ogólne zdanie nasze o tej książce streszczamy raz jeszcze: jest ona dziełem rzeczywistego talentu, choć w niejednym kierunku nie samodzielnego, bo pozostającego pod rozmaitemi suggestyami literackiemi; a jest przytem raczej fantazyą na obrany przez autora temat, niż charakterystyką rzeczywistych stosunków, ale fantazyą posiadającą niemało zalet artystycznych.

więc miłoszno przesłoby się od budżetu jednorocznego do budżetu dwuletniego. Przew. dr. Kathrein odpowiedział, że pozostawi wszelkie starania o możliwe przyśpieszenie prac komisyi; prosił też posłów, aby każdy po ukończeniu swego referatu zawiadomił go zaraz, tak, żeby można było natychmiast zwołać posiedzenie komisyi. Następnie p. Górski referował sprawę przedłożenia rządowego o zniesieniu kaucyi służbowych i rewersów zrzeczenia się, wymaganych od kon. Referent zaproponował przyjęcie przedłożenia rządowego z tą zmianą, aby ustawa nie wchodziła w życie dopiero z dniem 1 stycznia po ogłoszeniu, lecz zaraz z chwilą ogłoszenia.

Na zapytanie posła Hoffmanna-Wellenhoffa, odpowiedział reprezentant rządu, szef sekcyi Asch, że przepisy te stosować się będą także do nieeraryalnych poczmistrzów. Minister skarbu Böhm-Bawerk oświadczył, iż mimo, że w przedłożeniu jest mowa o „funkcyonaryuszach państwowych", dotyczy ono jedynie tej strony Litawy, a nie dotyczy funkcyonaryuszy urzędów wspólnych. Mówca wyraził też zgodę z zapatrywaniami referenta, poczem przedłożenie przyjęto, wraz z poprawką p. Górskiego, którego też wybrano referentem tej sprawy w pełnej Izbie.

Komisya celna rozdzieliła referaty dla poszczególnych grup, na które cały materyał rozdzielono.

W komisyi ugodowej p. Kaftan krytykował w ostry sposób przedłożenia ugodowe. Wystąpił — ze względu na obecne położenie na Węgrzech — za odroczeniem prac komisyi, aż będzie jasnem, że Węgrzy mają chęć i są w stanie rozpocząć obrady nad przedłożeniami ugodowemi w sejmie węgierskim. W celu wzmocnienia pozycyi Austryi zgłosił wniosek co do samodzielnej taryfy celnej, czyli rozpoczęcia prac przedwstępnych dla rozdziału celnego.

Budżet gminy.

Budżet miasta Lwowa na rok 1903 został już zestawiony na podstawie referatu generalnego sprawozdawcy dra Tadeusza Rutowskiego. Przyjdzie on pod obrady pełnej Rady miejskiej jeszcze przed Świętami. Czytając sprawozdanie tego najnowszego fiskalisty gminnego, doznajemy bardzo przykrego uczucia. Przebija z niego bowiem jakiś zupełnie nieuzasadniony a przesadny optymizm, a nie ma ani śladu tych przymiotów, które znamionują dobrego gospodarza, zwłaszcza cudzego mienia, tj. oszczędności w wydatkach, a ostrożności w preliminowaniu spodziewanych dochodów. Rachunkowo niby to nie wykazuje budżet gminny deficytu, i owszem, podsumowawszy wszelkie kolumny dochodów i wydatków, wyprowadza z nich referent kokieteryjnie malutką nadwyżkę 3.982 koron w dochodach zwyczajnych, a 5.036 w nadzwyczajnych. Dlaczego tylko tak maleńkie nadwyżki wyrachował referent, nie wiemy, mógł sobie pozwolić na znacznie większe, bo od dawna znane są rachunkowe sztuczki tak zwanego watowania bilansów. Przy ich pomocy można każdy bilans zamknąć nadwyżką, nawet takiej instytucyi, która jest już nad brzegiem bankructwa. Przecie i galic. Kasa oszczędności w maju 1898 ogłosiła swój bilans, wykazujący sto kilkadziesiąt tysięcy reńskich czystego zysku i kilkamilionowy fundusz rezerwowy, a tymczasem powszechnie wiadomo, że już wtedy miała ona naprawdę deficyt przeszło siedmiu milionów guldenów i w kilka miesięcy po tym „świetnym" bilansie byłaby upadła, gdyby sejm nie był jej uratował, wziąwszy na barki całego kraju następstwa długoletnich malwersacyi i układania fałszywych bilansów.

Wiemy to tylko, że te kwoty, które wstawiono do preliminarza wydatków gminnych, będzie musiała gmina co do grosza wydać, ale nie mamy wcale pewności, że te sumy, które p. Rutowski wstawił do preliminarza dochodów, istotnie wpłyną w tej wysokości, w jakiej on je wstawił. Nawiasem mówiąc, imponuje nowy budżet gminny wysokością swych cyfr. Oto rozchody zwyczajne preliminowano na 5,352.635 koron, a rozchody nadzwyczajne na 995.534 koron; razem tedy wydać musi gmina grubo więcej niż 6 milionów koron. A zatem budżet wydatków Lwowa wynosi znacznie więcej niż czwartą część budżetu całego kraju. Dochody zwyczajne preliminuje p. Rutowski na 5,356.617 koron, a nadzwyczajne na 1,000.570 kor., i na tej podstawie wyprowadza owe, wspomniane wyżej, drobniutkie nadwyżki.

Naturalnie i teatrowi miejskiemu poświęca dr. Rutowski w sprawozdaniu budżetowem kilka uwag, a choć to właściwie z budżetem nie ma nic wspólnego, każdy [illegible] „wyżyny" itd.

O ile podobne zachwyty artystyczne dziwnie brzmią w sprawozdaniu budżetowem, o tyle [illegible] wniosek referenta co do siły podatkowej ludności Lwowa. Oto bowiem pisze on, że „w źródłach podatkowych posiada miasto pewne zaoszczędzone siły", że „Lwów nie należy do miast przeciążonych podatkami" i że „źródła podatkowe gminy są elastyczne i zdolne do rozwoju" i że zatem „można jeszcze wytężyć zaoszczędzone siły podatkowe". — Te uwagi referenta budżetu gminnego zdolne są wywołać tylko szczere zaniepokojenie wśród tych warstw ludności, które swój ciężko zapracowany grosz składają na potrzeby gminne. — Mówić o tem, że ludność Lwowa nie jest przeciążona podatkami i że jej siła podatkowa da się jeszcze bardziej wytężyć, może chyba ten, kto sam żadnych podatków nie płaci.

Wątpimy jednak bardzo, czy wszyscy radni podzielają ten przesadny optymizm i te fiskalne zapędy dr. Rutowskiego. Niedawno na jednem z posiedzeń sekcyi finansowej miasta Lwowa, wtedy, kiedy właśnie tak rzucano kilka w prawo i lewo, zarzucono p. Pawlikowskiemu taki przepełniony tramwaj, jeden z radnych zrobił bardzo słuszną uwagę. Powiedział on: Obywatele miasta Lwowa wszyscy chodzą do urzędu podatkowego, ale jedni, aby brać stamtąd pieniądze, drudzy, aby swój ciężko zapracowany grosz tam zanosić. Owóż niestety smutną jest rzeczą, że Rada miejska wybiera zawsze do układania budżetu i do wydawania pieniędzy miejskich ludzi takich, którzy chodzą do urzędu podatkowego po to, aby pieniądze brać, a nie zanosić. Pp. Rutowskim i innym jemu podobnym urzędnikom państwowym czy prywatnym, którzy nie mają we Lwowie ani kamienic, ani warsztatów, ani magazynów, ani w ogóle żadnej zgoła rzeczy, od której opłaca się bezpośrednie podatki, jest rzeczą zupełnie obojętną, jakie ciężary spadną na Lwów. Oni żyją z pensyi i wydają pensyę zawsze w jednakowej wysokości otrzymywanej. To też jeżeli czyjaś siła podatkowa jest jeszcze zaoszczędzona, to naszem zdaniem tylko tych żywiołów, które chodzą do urzędu podatkowego, aby brać stamtąd pieniądze.

Co i o czem piszą.

Ogromnej wrzawy narobiła w całych Niemczech powieść niejakiego Gustawa Freussena p. t. „Jörn Uhl", która w przeciągu kilku miesięcy rozeszła się w przeszło 100.000 egzemplarzy i na którą popyt tak się wzmaga, że wydawcy poprostu rady sobie dać nim nie mogą. Co jednak jest najciekawszem w tem, to to, że do powodzenia książki tej nie przyczyniła się ani reklama, ani krytyka, która ją zbyła milczeniem, ani nawet nazwisko autora, zupełnie dotychczas nieznane. Autorem jej jest bowiem stary pastor w jakiejś zapadłej wiosce w Holsztynie, który niegdyś przed latami napisał był kilka powieści, zupełnie wówczas nieczytanych. Cóż więc jest przyczyną tej niezwykłej, bezprzykładnej prawie poczytności tej powieści? Na to pytanie odpowiada w *Słowie warszawskiem* znany krytyk p. Józef Flach. Pisze on:

Przedewszystkiem na pierwszy plan wybija się tu jeden fakt: „Jörn Uhl" jest powieścią, prowadzącą bohatera od pierwszych chwil życia, aż do tego słupa milowego, od którego zaczyna się bita, prosta droga, Niemcy zwą takie powieści „Bildungsromane" i szczycą się w ich zakresie „Wilhelmem Meistrem" Goethego, potem mnóstwem jego naśladownictw w epoce romantyków, a lubią tę formę i dzisiaj. Freussen opowiada o holsztyńskiem dziecku chłopskiem, które wzrasta bez matki, w otoczeniu ojca, marnującego w karczmie mienie, i starszych braci, równie lekkomyślnych. Chłopiec jest w charakterze bliższy matce, cichej i wytrwałej zamkniętej w sobie, smutnej aż do przedwczesnej śmierci po połogu. Jörn ma ambicyę: chce, jako najmłodszy, a więc bez gruntu, uczyć się w mieście, zostać kiedyś landratem. Pierwsza próba, egzamin w gimnazyum, kończy się zupełnie niepowodzeniem z winy niemądrego wiejskiego nauczyciela. Jörn wraca z miasta zawstydzony, lecz nie zrzeka się zamysłów. Ale gdy widzi gospodarstwo z winy ojca i braci chylące się ku ruinie, budzi się w nim pragnienie ratowania rodzinnej schedy; książki idą w kąt, czasem tylko ulubiony cyrkiel i luneta zajmują w wolnej chwili parobczaka, który w powszedni dzień od świtu do zmierzchu sam jeden pracuje na roli, przy domu. W wojnie francusko-niemieckiej ranny pod Gravelotte, wraca do domu i dalej pracuje jeszcze żmudniej, bo hulanki ojca i braci kosztują coraz więcej. Już dom i rola obdłużone ponad wartość, wierzyciel widzi jedyną nadzieję odzyskania pieniędzy w tem, żeby Jörn objął całe gospodarstwo, braci precz odprawił, zostawiwszy tylko sparaliżowanego ojca. Jörn pracuje jeszcze bardziej, długi powoli już spłacać poczyna, żeni się z serdeczną, ale ubogą dziewczyną i jest niemal szczęśliwy, całkiem szczęśliwy, gdy zostaje ojcem zdrowego chłopaka. Nagle spada jedno nieszczęście po drugiem: żona umiera, plaga myszy polnych niszczy do szczętu zasiewy, a gdy zmiana pogody zaczyna gubić szkodliwe zwierzęta, piorun zapala domostwa Uhla, pali się wszystko, ojciec, wyratowany z ognia, umiera... Jörn znajduje przytułek u krewnego matki. I znowu po latach jest lepiej: Jörn bezdomny nie wstydzi się w tym wieku być studentem, studyuje inżynieryę, żeni się z panną, którą znał od dzieciństwa, nie śmiejąc patrzeć ku niej, bo ona z wyższej pochodziła sfery. I są oboje szczęśliwi, chociaż ślady przebytych nieszczęść i mozołów widoczne są w pewnej surowej powadze Uhla.

Streszczenie powieści powinno przedstawić jej zalety i wady. Być może, że te ostatnie widnieją bardziej, bo my wogóle t. zw. Bildungsromane nie lubimy. Ich dobrą stroną jest sposobność szerokiego obrazowania, malowania wielu ludzi, wielu środowisk, wśród których bohater kolejno przebywa. Książkę Freussena nazwano epopeą niemieckiego chłopa. Jest w tem dużo prawdy, taka tu rozmaitość postaci, od powszednich pijaków wiejskich aż do mistycznych starych piastunek. Wieje tu tchnienie wsi, tchnienie świeże i orzeźwiające, a dzięki usunięciu wszelkich narodowych czy religijnych antagonizmów, tchnienie sympatyczne i dla obcego czytelnika. Nietylko ludzie tu żyją, żyją i zwierzęta domowe i drzewa, pachnie ojczysty zagon, nawet płomień, niszczący strzechę, żywym jest i naszej duszy bliskim.

W tej niesłychanej żywości, w pełni epickiego obrazowania leży pierwsza i najważniejsza przyczyna ogromej popularności książki.

Są i inne.

Jest więc przed drobniejszemi spokój i pogoda nastroju. Nie ma tu sentymentalizmu, tak często psującego dobre niemieckie książki, nie ma ckliwości; ale za to jest jakiś serdeczny optymizm i zdrowa moralność, wolna od pruderyi. Czasem nad artystą góruje pastor, z namaszczeniem prawiący morały, ale na ogół myśl jest zdrowa, a nie natrętna. Kochaj Boga, wierz w siebie — oto dwa hasła, z tej książki w świat idące. Hasła to ani nie „modernistyczne", ani nie zatęchłe i dlatego książka ma tylu miłośników w rozmaitych warstwach społeczeństwa.

Mały fejleton.

Towarzysz podróży.

Już to ma racyę p. Karol, że zarzekł się raz na zawsze podróżować z nudziarzem, z zakochanym, albo z takim, co we śnie chrapie. Zakochani, udając się w podróż, są z tobą tylko ciałem obecni, gdy dusza ich siedzi w pobliżu swej ubóstwianej — to też z nimi tyle kłopotu co z bagażem, a nawet więcej. Bagaż nadasz na wagę, dostajesz recepis i wszystko w porządku, z takim zaś zakochanym tumanem to ciągły kłopot w drodze i musisz go pilnować jak małe dziecko. Taki znów towarzysz podróży, co ma zwyczaj we śnie chrapać — może być we dnie człowiekiem bardzo dobrze wychowanym, ale stanąć z nim w jednym pokoju niepodobna, bo oka nie zmrużysz.

Niedawno otrzymałem od dobrego znajomego p. Karola „pocztówkę" czyli „odkrytkę", a wedle mnie korespondentkę taką: „Gruss aus Abbazien. Przyjechaliśmy właśnie z Serafinem; stoimy Grand-Hotel, każdy sobie, resztę ustnie, ściskam Cię, Twój Karol".

Zaintrygowało mnie trochę to „każden sobie".

W sześć tygodni później idę przez miasto i widzę jadącego Karola tramwajem. Spostrzegł mnie także i zawołał prędko: o czwartej w kawiarni, Pasaż Mikolasza".

Stawiłem się punktualnie. Karol nadszedł o 36 minut później, gdyż jako kolejarz regulował zegarek podług czasu środkowo-europejskiego — i usiadłszy przy mnie, kazał sobie podać melanż i gazetę — i tak zaczął opowiadać:

— Jak ci wiadomo, byłem chory fizycznie, bo miałem katar żołądkowy, a Serafin na umyśle, bo był zakochany. Mnie kazał lekarz jechać do morza, aby się leczyć, a jemu mama, aby się rozerwał po piątym czy szóstym koszu, który właśnie z rąk swej ubóstwianej Heli otrzymał. Nie pojmuję tych kobiet, czego chcą właściwie? Chłop jak dąb, przystojny, dobrze wychowany, niezależny — tylko to mu miała do zarzucenia, że rozmawiając z nią, drapie się w kolano i ma nos za długi!

— To jeszcze najmniejsza — wtrącam.

— To prawda... nie przerywaj... ale chłop taki zakochany, że chodzi osowiały jak baran, ledwie słowo bąknie czasem. Wystaw sobie, co za kłopot z takiem stworzeniem w drodze; a obrał sobie mnie właśnie za zlew wszelkich swych zwierzeń. Co mnie to obchodzić może, ale słucham cierpliwie, myśląc o czem innem, stąd liczne nieporozumienia — i tak: w wozie restauracyjnym, słuchając jednym uchem jego gadania, mówię: „co za dobra pieczeń", a on na to: „co to dobra, to anioł dobroci". Myślał o swej Heli.

W muzeum w Wiedniu, gdzie go zawlokłem, stał pół godziny przed obrazem przedstawiającym ciele na łące i z pewnością myślał o swej Heli, a nie widział nawet obrazu. I tak bez końca! A przytem jaki niepraktyczny! Ja do swej torby podręcznej wziąłem to co każdy rozumny podróżny bierze: więc jaśka, nocną koszulę, mydło, grzebień, szczotkę, sacherlinę i *Humoreski Korwina* — on zaś garść siana czy zeschłych kwiatów, tomik miłosnych poezyi, fotografię Heli i kawałek gutaperkowej niebieskiej wstążki z klamerką, mały półokrągły grzebyczek itp. głupstwa. Na moje pytanie na co to wszystko, odrzekł że z tem się nigdy nie rozstanie i weźmie ze sobą do grobu.

— Tylko mnie zostaw — odrzekłem — zresztą wolałbyś w domu umierać, co jest o wiele wygodniej niż w hotelu.

Żal mi go zresztą było i postanowiłem sobie połączyć go z Helą, inaczej mój dowcip byłby dobry chyba do wysmarowania butów! Początek już nie zły był zrobiony, gdyż oduczyłem go podczas rozmowy drapać się w kolano, a ręce kazałem mu trzymać w pięść złożone, co robi dość przyjemne wrażenie.

Pierwszy raz w życiu przekonałem się że można być we dnie na zabój zakochanym, a w nocy chrapać. No, jeszcze tego potrzeba mi było.

W hotelu w Riece stanęliśmy u Deaka razem w jednym pokoju. Spędzonej tam nocy nigdy nie zapomnę, bo nic nie spałem, a mój towarzysz spał za nas obu.

Te tony, które śpiąc, wydawał z siebie, były tak ciekawe, że ja, siedząc w łóżku, z początku zły, następnie zaciekawiony, przysłuchiwałem się im z pewną gorzką przyjemnością — tyle w nich było wyrazu wszelkiej skali uczuć głębokich, tyle wypowiedzianego „weltschmerzu" językiem jakimś nieziemskim, tyle nawet ustępów melodyi klasycznych, że rozbroił mnie zupełnie. Prawda, z początku próbowałem wszystkiego, aby go zmitygować trochę: więc ruszałem krzesłem, rzucałem trzewikami, co miało ten skutek, że ktoś z sąsiedniego numeru pukał czemś twardem o ścianę, zdaje się, chłopcem od butów, sygnalizując nam swój udział w tym nocnym koncercie. — Później chwyciła mnie szewska pasya i chęć uduszenia tego grającego po nocy potwora. — Zapaliłem świecę i trzymając ją, zbliżam się do śpiocha. Leżał jak dziecię niewinne; usta odchylone, pierś jak u atlety, że aż zazdrość brała. Zacząłem go piórem gęsiem z lekka po twarzy łaskotać; to na chwilę pomogło; później spróbowałem nos mu ścisnąć, powiedział na to: „przecie ty mnie kochasz jeszcze, Helo", odwrócił się do ściany i zaczął całkiem wyraźnie odgrywać księżycową sonatę Beethovena. — To mnie doprowadziło do wściekłości: ściągnąłem z niego kołdrę, co nareszcie radykalnie pomogło; siadł na łóżku, wytrzeszczył oczy i rzekł: „Bój się Boga, co robisz?"

„Zachowaj się przyzwoicie rzekłem, to ci dam pokój".

— Ależ dlaczego kochanie, dlaczego?

— Bo chrapiesz, że oka zmróżyć nie mogę.

— Przepraszam Cię najmocniej, ale słowo honoru daję, że nieumyślnie.

— Wierzę, wierzę, odrzekłem, ale teraz ty czuwaj na odmianę i myśl o swej Heli, a ja spać będę. Odtąd staliśmy każdy osobno.

Na szczęście dla mnie po 3 tygodniach pobytu, które on spędził nad morzem, wpatrując się w chmury — dostał telegram, że matka jego „jedyna" jak ją nazywał, bardzo poważnie zasłabła. — Rozpłakał się biedaczysko, gdyż dla niej wedle własnej jego fantazyi nie było już ratunku, a nie chcąc czasu tracić, postanowił bez zatrzymania się jechać wprost na wieś i to najbliższym pociągiem, więc na każdy wypadek kupił sobie czarne rękawiczki i krepę na kapelusz.

W kilka dni później, otrzymałem od niego korespondentkę z oznajmieniem, że „jedyna" jego matka wyzdrowiała i już chodzi i zapytuje zarazem, czy przez tak szybki odjazd z Abazyi, nie zrobił mi zawodu, i że w tym razie gotów jeszcze wrócić? Odpisałem natychmiast „per Express" aby sobie nie robił subjekcyi i kosztów, gdyż dam sobie sam radę. — Wyobrażam sobie zdziwienie jego „jedynej" matki, gdy go ujrzała wchodzącego w tak ciężkiej żałobie. — Obecnie dowiedziałem się, że akcye Serafina poszły w górę i zdaje się, że matka p. Heli będzie zmuszona po raz szósty rzewnie płakać, co ma zwyczaj czynić na ślubie każdej swej córki i co na pięciu poprzednich ślubach zawsze dotąd czyniła.

Jan Korwin.

KRONIKA.

Lwów 28 marca.

Sankcya cesarska. Cesarz zatwierdził uchwalony przez galicyjski Sejm projekt ustawy w sprawie finansowego poparcia budowy kolei lokalnej: Jaworzno-Piła.

Z Towarzystwa miłośników historyi i zabytków m. Krakowa. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu tego Towarzystwa uchwalono na wniosek X. prałata Bukowskiego poczynić odpowiednie starania, aby Muzeum Narodowe, znajdujące się dziś w Sukiennicach, przenieść do odnowionego zamku królewskiego na Wawelu.

Gustaw Mahler, dyrektor nadwornej opery wiedeńskiej, wystąpi w przyszłym tygodniu w dwóch koncertach na estradzie w Filharmonii w charakterze dyrygenta. Gustaw Mahler należy — jak wiadomo — do rzędu najsławniejszych dzisiaj w Europie dyrygentów, pewnem też jest, że przybycie jego do naszego miasta powita muzykalna publiczność lwowska jako fakt ze wszech miar pożądany. Pierwszy koncert pod batutą Mahlera odbędzie się we czwartek 2 kwietnia, drugi w sobotę 4 kwietnia. Mahler przyjeżdża jednak do Lwowa już w poniedziałek, a to w celu natychmiastowego rozpoczęcia prób. Na obu koncertach wykonane zostaną między innymi, także utwory własne Mahlera, który nietylko w dziedzinie sztuki dyrygowania, ale również i jako kompozytor liczy się do znakomitości europejskich. Obydwa koncerty pod kierunkiem Mahlera odbędą się po cenach zwykłych filharmonicznych.

Z Filharmonii. Jutro w niedzielę drugi i nieodwołalnie ostatni koncert Wagnerowski w Filharmonii ze współudziałem znakomitego naszego gościa Aleksandra Bandrowskiego. Wykonany na nim zostanie cały trzeci akt z „Tannhäusera", w którym — jak to wszystkim wiadomo — Bandrowski jest istotnie niedościgniony, a nadto powtórzony zostanie „Zmierzch bogów", który na koncercie wczorajszym tak ogromne wywarł na publiczności wrażenie, a to zarówno dzięki cudownej prawdziwie muzyce, jako też dzięki iście mistrzowskiemu wykonaniu. Wogóle koncert jutrzejszy będzie tego rodzaju, iż dla najwybredniejszych nawet smakoszów muzycznych zamieni się bez wątpienia na ucztę prawdziwie lukullusową.

Przypominamy publiczności, że w 3 akcie „Tannhäusera" jest najprzód prześliczna arya Elżbiety (sopran), następnie pieśń do gwiazdy (baryton), potem chór pielgrzymów, potem słynne owo opowiadanie z pielgrzymki do Rzymu Tannhäusera (tenor), potem chór damski i chór mięszany. Owóż wszystko to zostanie wykonane na estradzie Filharmonii. Chór damski złożony będzie z uczenic szkoły muzycznej p. Zofii Kozłowskiej.

Aresztowanie Ossolińskiego. We wczorajszym numerze zamieściliśmy krótką notatkę o aresztowaniu b. starszego komisarza lwowskiej dyrekcyi skarbowej dr. Bronisława Ossolińskiego. Wiadomość tę uzupełniamy dziś następującymi szczegółami: W Wiedniu toczy się śledztwo o szpiegostwo na rzecz Rosyi przeciwko niejakiemu Theodorowiczowi, który wykradł dla Rosyi jakieś bardzo ważne plany wojskowe. Dochodzenia karne, prowadzone przez sąd wiedeński skierowały podejrzenie także na pozostającego na razie bez zajęcia byłego komisarza Ossolińskiego, zasuspendowanego w urzędowaniu z powodu wykrytej przed 5ciu miesiącami 600 koronowej malwersacyi ze stemplami w lwowskiej dyrekcyi skarbu. Sąd wiedeński zawiadomił o tem policyę lwowską, żądając aresztowania Ossolińskiego. Na skutek tego udał się przed trzema dniami wieczorem nadkomisarz policyi p. Kreiner w asystencyi kilku agentów do pomieszkania p. Ossolińskiego przy ul. Rzeźbiarskiej l. 5 i aresztował go. Po dokonanem aresztowaniu odprowadzono p. Ossolińskiego do dyrekcyi policyi, gdzie go w obecności dyrektora policyi p. Schechtla do późnej nocy przesłuchiwano. Wynikiem przesłuchania było odstawienie Ossolińskiego zaraz nazajutrz rano do więzienia sądu karnego przy ul. Batorego, skąd niebawem odstawiony będzie do wiedeńskiego sądu karnego.

Ossoliński była to postać ogólnie znana i popularna na bruku lwowskim. 38-letni, przystojny mężczyzna, prowadził życie hulaszcze nad stan już od lat wielu. Wydawał bardzo wiele pieniędzy, ale skąd czerpał, tego nawet jego najbliżsi przyjaciele nie wiedzieli, zwłaszcza, że wiadomą było rzeczą, że dosyć wielki posag żony przetrwonił bardzo rychło. Kiedy go zasuspendowano w urzędowaniu i z powodu tego zmniejszono mu pensyę do $^1/_3$, Ossoliński mimo to hulał i wydawał pieniądze jak dawniej. Pozostawia on obecnie żonę i dwoje dzieci bez najmniejszych środków utrzymania. Jedno z pism lwowskich doniosło wczoraj, że policya wiedeńska wpadła przed kilku dniami na trop formalnego biura szpiegowskiego w Wiedniu, że dokonano tam wielu aresztowań i że energiczne śledztwo wykazało, że główną areną działalności tego biura była Galicya. Aresztowanie Ossolińskiego we Lwowie stoi podobno w ścisłym związku z tą sprawą. Sąd i policya wiedeńska i lwowska szukają teraz gorliwie innych współwinnych Ossolińskiego. Krążą pogłoski, że przedwczoraj aresztowano we Lwowie trzech oficerów i odstawiono ich do sądu garnizonowego. Pogłosek tych jednak niepodobna sprawdzić, bo policya odmawia wszelkich wyjaśnień.

W miejskiem biurze pracy we Lwowie zgłoszono w styczniu b. r. miejsc wolnych w dziale męskim 102, w dziale żeńskim 665, razem 767. O zajęcie zgłosiło się: w dziale męskim 184, w dziale żeńskim 657, razem 811. Nastręczono pracę w dziale męskim 52, w dziale żeńskim 252, razem 304 osobom. W lutym br. zgłoszono miejsc wolnych: w dziale męskim 124, w dziale żeńskim 621, razem 745. O zajęcie zgłosiło się: w dziale męskim 292, w dziale żeńskim 691, razem 983 pracujących. Nastręczono pracę: w dziale męskim 86, w dziale żeńskim 237, razem 323 osobom. Razem w miesiącach styczniu i lutym b. r. zgłoszono miejsc wolnych 1512, wniesiono podań o zajęcie 1794, nastręczono pracę 627 pracującym.

Ciągle uczuwać się daje brak dobrych sług i co miesiąca dla sług do wszystkiego i kucharek, jest zgłoszonych więcej miejsc wolnych, niż sług. W marcu z nastaniem dni cieplejszych daje się spostrzegać przypływ robotników z prowincyi, chociaż we Lwowie jest brak robót, tak, że nawet robotnicy we Lwowie zamieszkali, pracy otrzymać nie mogą. Przy robotach miejskich otrzymało w marcu zajęcie przeszło 500 robotników.

Na międzynarodowym kongresie historyków, który się odbędzie w pierwszych dniach kwietnia w Rzymie, udają się z Polaków między innymi: ze Lwowa prof. uniwersytetu dr. Bronisław Dembiński, zaś z Warszawy prof. Tadeusz Korzon, Aleksander Jabłonowski i Władysław Jabłonowski. Uczestniczyć w nim będą między innymi także pp. Aleksander Kraushar i J. K. Kochanowski. Z uczestników kongresu prof. T. Korzon, p. Władysław Jabłonowski i p. J. K. Kochanowski przedstawią na kongresie, w odpowiednich sekcyach, referaty o stanie obecnym literatury i historyi polskiej.

Kongres będzie trwał kilkanaście dni, a program jego jest następujący: Dnia 1go kwietnia posiedzenie przygotowawcze; dnia 2go kwietnia: uroczystość otwarcia kongresu w obecności pary królewskiej i umieszczenie starożytnego planu miasta („forma urbis") w dziedzińcu pałacu konserwatorskiego; dnia 3go kwietnia po południu poświęcenie wystawy topograficznej w bibliotece narodowej, wieczorem koncert klasyczny w teatrze „Argentina"; w dniu 4 i 5go zwiedzenie Forum, poświęcenie nowego wejścia do Palatynu, zwiedzenie Palatynu, poświęcenie nowego muzeum na Forum w dawnym kościele San Francesca Romana; dnia 6go kwietnia wieczorem w muzeach kapitolińskich; dnia 9go zamknięcie kongresu w auli Collegio Romano. W dniu 11 kwietnia rozpoczną się wycieczki do Normy i na Sycylię.

Liga dla ochrony czci. Pod tą nazwą zawiązało się we Lwowie towarzystwo, które postawiło sobie piękny cel chronienia czci swoich członków i zapobiegania pojedynkom za pomocą obywatelskich sądów honorowych, przez wpływ moralny na opinię publiczną za pomocą odczytów, pism, artykułów dziennikarskich itp., przez staranie się o odpowiednią reformę ustawodawstwa w sprawach obrazy czci i pojedynków i przez udzielanie poparcia moralnego członkom działającym w myśl zasad Towarzystwa. Na czele inicyatorów tego tak pięknego Towarzystwa stanął wiceprezydent sądu wyższego dr. Jan Dylewski i on też wniósł do namiestnictwa prośbę o zatwierdzenie statutów.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Aby pokazać, jak doryweczo, bez żadnego planu, bez żadnej myśli przewodniej układany jest w naszym teatrze repertuar, podajemy go tu z jedenastu ostatnich dni marca, mianowicie od 21 do 31. I tak:
W sobotę 21 marca „Tosca", opera,
w niedzielę 22 marca „Słodka dziewczyna", operetka,
w poniedziałek 23 marca „Tosca", opera,
we wtorek 24 marca „Złocienie", dramat,
we środę 25 marca „Latający Holender", opera,
we czwartek 26 marca „Cyrulik sewilski", opera,
w piątek 27 marca „Słodka dziewczyna", operetka,
w sobotę 28 marca „Tosca", opera,
w niedzielę 29 „Rigoletto", opera,
w poniedziałek 30 marca „Cyrulik sewilski", opera
we wtorek 31 marca „Halka", opera.

Okazuje się więc, że na jedenaście przedstawień dano dziesięć razy operę i operetkę, a tylko jeden jedyny raz dramat.

Zatem przez trzecią część miesiąca trzymano personal dramatu zupełnie bez użytku, rozleniwiając go, marnując w ten sposób talenta, a z drugiej strony męczono niepotrzebnie personal operowy i operetkowy, każąc mu codziennie śpiewać, co, jak powszechnie wiadomo, głosy zrywa. Zresztą czy zadaniem teatru polskiego jest nieustanne karmienie publiczności obcemi operami i operetkami? I co mają zrobić ci, którzy teatr uważają za największą, a może nawet i jedyną rozrywkę, a na muzyce się nie rozumieją i chodzą tylko na komedye lub dramaty?

Dla sztuki polskiej wznoszono ten teatr, a na jedenaście przedstawień tylko dwa razy wystąpili autorowie polscy: Sarnecki i Moniuszko. W operach zaś włoskich śpiewali przeważnie Włosi.

A jakiż znowu brak wyrachowania! Przecież jest pewna kategorya publiczności, która lubi opery, inna, która lubi komedye, inna wreszcie, która lubi operetki. Rozkładając sobie repertuar w ten sposób, żeby tylko od czasu do czasu apelować do każdego z tych działów publiczności, można od niej otrzymać haracz, który ona przeznacza na rzecz sztuki. Tymczasem jeżeli przez jedenaście dni z rzędu apeluje się do jednego tylko działu tej publiczności, a inne działy zostawia się w spokoju, to ten dział wyczerpany po dwóch lub trzech dniach nie ma już pieniędzy na kupowanie biletów do teatru, tamte zaś działy pieniądze przeznaczone na teatr obrócą na co innego.

I wobec takiej nieekonomicznej gospodarki znajdzie się potem taka naiwna komisya teatralna, która będzie utrzymywała, że z lwowskiego teatru nie można mieć dochodów.

Nowy kościół. W Nowym Targu zawiązał się komitet, który zajął się zbieraniem funduszów na budowę nowego kościoła parafialnego. Nowy kościół ma stanąć na miejscu obecnego kościoła parafialnego, wybudowanego około roku 1340 przez króla Kazimierza Wielkiego. Szkoda jednak, że nie można tego starego kościoła zrestaurować.

Konkurs. Magistrat miasta Żydaczowa rozpisuje konkurs na posadę miejskiego kontrolora kasowego. Podania do 1 maja br.

Wieczorek koncertowy. Grono członków Towarzystwa muzycznego urządza w sali Towarzystwa, ul. Czarneckiego l. 8, szereg wieczorków poświęconych muzyce kameralnej. Pierwszy wieczorek odbędzie się w poniedziałek dnia 30 marca br. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem. — Program obejmuje: Nielsa Gadego: Kwartet D-dur. Ant. Rubinsteina: Z kwartetu E-moll: Andante. Edwarda Griega: Kwartet G-mol.

Z Salonu Latoura donoszą nam, że na żądanie wielu osób, zwłaszcza z prowincyi, zamknięcie wystawy Jacka Malczewskiego odroczone zostanie o dni kilka, oraz że świeżo przysłano na tę wystawę wielki obraz Malczewskiego pt. Janko Muzykant i kilka mniejszych obrazów, tudzież Juliusza Kossaka „Potyczka pod Iłżą w roku 1831.

Losowanie dzieł sztuki między członków lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, połączone z walnem zebraniem odbędzie się dnia 6-go kwietnia o godzinie 12-tej w południe. Dyrekcya zwraca się przeto do wszystkich tych, którzy nie uiścili wkładki za rok ubiegły, z prośbą o jak najrychlejsze uregulowanie rachunku — zalegający bowiem z opłatą będą wykluczeni od losowania.

Pożary. W Babowie wybuchł onegdaj pożar w tartaku dworskim i zniszczył go doszczętnie.

W Bursztynie zniszczył onegdaj pożar sześćdziesiąt kilka budynków gospodarskich z zapasami zboża.

Wczoraj wybuchł pożar w lesie Biłohorskim, będącym własnością m. Lwowa. Miejskiej straży ogniowej udało się rychło pożar ugasić. Spaliło się kilka morgów drzewek w szkółkach leśnych.

„Rodzina i Szkoła", dwutygodnik poświęcony sprawom wychowania domowego i szkolnego, założony przed 8 laty przez ś. p. Mieczysława Baranowskiego a wychodzący obecnie we Lwowie pod redakcyą Mikołaja Haraszkiewicza — zaprenumerowała c. k. Rada szkolna krajowa ponownie reskryptem z dnia 17 marca 1903 l. 3750 dla 130 szkół; świadczy to najlepiej o tem wydawnictwie, które też gorąco polecamy naszym czytelnikom.

Nędza we Lwowie. Dzisiaj o godzinie 2 po południu jakaś dziewczynka 12 letnia upadła na trotuar przy ulicy Zimorowicza i zemdlała. Gdy ocucono ją, dowiedziano się, że od dwóch dni nic w ustach nie miała, ani znaleść nie mogła żadnego zatrudnienia.

Zmarli. Marya z Fillerów Sołtysikowa, żona koncypienta adwokackiego, zmarła w Rzeszowie w 24 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 8 w poł. + 18 R. Bar. 767. Nieruchomy. Pogodnie.

Rozwiązanie szarady, zamieszczonej w nrze 67-ym *Przeglądu*, brzmi: Szczepanik. Dobre rozwiązanie nadesłali: Marya Bugno z Ostrowa, Bronisława Cichocka z Sądowej Wiszni, Zofia Dankówna ze Szczerca, Antonina Friedówna z Medynia, Roman Głuszkiewicz z Małnowa, Marya Harkamówna z Kramarzówki, Zofia Müllbauer z Rzeszowa, Pociejówna z Podmanasterza, Marya Redlówna z Czerniowiec, Janina i Aniela Sawickie ze Złoczowa, Celestyn Szczepański z Przeworska, Izabela Skolimowska z Dynisk, J. Szwedzicki z Trembowli. Ze Lwowa nadesłali dobre rozwiązanie: Julia Adamska, Emilia Robertowa Czaykowska, Zygmunt Fedorowicz, Jarosławowa Iinicka i Z. Nieświatowski.

Nasze sługi.

— A czemu chcesz odejść Marysiu?

— Proszę pani już mi się jakoś okrutnie sprzykrzyło to gródeckie przedmieście, chciałabym się dostać na Żółkiewskie.

Zakład techniczno-dentystyczny p. L. Wiktora już został otwarty we Lwowie, na rogu placów Halickiego i Bernardyńskiego.

Niezwykle interesującą seryę obrazów wystawiono w tutejszym Chromofotoskopie w Mikolasza Passażu. Są to widoki całej wspaniałej światowej wystawy przemysłowej, która miała miejsce ubiegłego roku w Düsseldorfie.

Uwagi dodne! Z rozpoczynającym się sezonem budowlanym przypominamy Szan. Czytelnikom firmę C. Kronsteiner, Wiedeń III., fabrykującą znakomite farby fasadowe.

Na rok bieżący katalog powiększony został o 6 wzorów secesyjnych.

Widowiska i koncerty.

Filharmonia. Dziś Koncert popularny. Program: I. 1) Thomas: Uwertura z opery „Mignon". 2) Czajkowski: „Dziadek do orzechów". 3) Solo skrzypcowe, odegra koncertmistrz W. Huml. — II. 1) Weingartner: „Łąka błogosławionych". 2. Saint-Saëns: „Phaeton". 3) Grieg: Z kwartetu, odegrają koncertmistrze Filharmonii. — III. 1) Verdi: Potpouri z op. Aida". 2) Smetana: Balet z op. „Sprzedana narzeczona". — W niedzielę Wielki koncert wagnerowski ze współudziałem A. Bandrowskiego, Ireny Bohuss, oraz M. Czelańskiej, Z. Gizińskiej, T. Borkowskiego i Chóru akademickiego. Program: I. „Tannhäuser" R. Wagnera, akt 3-ci. — II. „Zmierzch bogów" R. Wagnera, akt 3ci. — We wtorek nie będzie koncertu. — We czwartek 2go i w sobotę 4 kwietnia Wielkie koncerty filharmoniczne pod kierunkiem Gustawa Mahlera, dyrektora c. k. opery nadwornej w Wiedniu. Ceny miejsc zwykłe filharmoniczne.

Teatr miejski. Dziś „Tosca" Pucciniego". — W niedzielę „Rigoletto" Verdiego.

Teatr ludowy. W niedzielę po poł. o pół do 4-tej po raz pierwszy „Hanusia Krożańska", obrazek sceniczny w 2 aktach Zenona Parviego, rozpocznie „Podróż do Włoch", obrazek w 1 akcie Ł. Kwiecińskiego. Debiut panny Elly Ellucci. Wieczorem o 7-mej „Marya Joanna" czyli „Kobieta z gminu", sztuka ludowa z francuskiego w 6 obrazach przez D'Ennery i Malian. Występ gościnny Janiny Stradiot, artystki teatru poznańskiego. We środę dnia 1-go kwietnia „Wieczór śmiechu" „Prima Aprilis".

Teatr ruski. Dziś „Skradzione szczęście", dramat w 5 aktach dr. Franka. — W niedzielę po raz 2 „Wiedźma" L. Janowskiej, muz. Łysenki.

Literatura i sztuka.

Z Filharmonii. Na wczorajszym koncercie Wagnerowskim wykonano znany już we Lwowie 1szy akt z „Walkiryi" i jako nowość 3ci akt ze „Zmierzchu bogów", ostatniej części tetralogii „Pierścień Nibelunga". „Walkiryę" słyszeliśmy w tej samej obsadzie przed paru miesiącami, zaszła tylko ta zmiana, że partyę Hundinga odśpiewał tym razem p. Borkowski w miejsce p. Ludwiga. Głównie podobały się wczoraj ustępy liryczne tego aktu, jak ilustrowanie budzącej się miłości Zygmunta i Zyglindy i prześliczna pieśń wiosenna, śpiewana przez Zygmunta; słabiej, niż za poprzednim razem, wyszły owe ustępy w orkiestrze, które malują radość Zygmunta, gdy spostrzega blask miecza.

Trzeci akt „Zmierzchu bogów" rozgrywa się w dzikim lesie nad brzegiem Renu. Zygfryd wraca z polowania, bez zdobyczy jednak; trzy syreny, córy Renu, przepowiadają mu zgubę, jeśli nie da im złotego pierścienia, który ma na palcu. On jednak, nie znający bojaźni, wyśmiewa groźbę; pierścień ów dałby on tylko za miłość, ale nigdy nie odda go wskutek gróźb. Zbliżają się, również wracający z polowania Gunther, Hagen i ich towarzysze. Mają oni zamiar zabić Zygfryda, ponieważ pojąwszy za żonę Gutrunę, siostrę Gunthera, złamał jej wiarę przez swój stosunek do Brunhildy. Zygfryd, jak zawsze, bez troski, opowiada im, że ma przepowiedziane, iż dziś jeszcze będzie zabity. Gunther przy tych słowach patrzy ponuro na Hagena, który ma zabójstwa dokonać. Zygfryd spragniony prosi o róg z winem, a napiwszy się, pełen rozradowania opowiada dziwne swe dzieje, jak to zabiwszy smoka nauczył się rozumieć śpiew ptaszząt; jeden z ptaków opowiadał mu o najpiękniejszej kobiecie, Brunhildzie, otoczonej szańcem z płomieni, a Zygfryd bez wahania wybrał się i zdobył tę kobietę. Wówczas z nienacka Hagen przebija go z tyłu swą włócznią, Zygfryd z myślą o Brunhildzie umiera. Następuje kondukt żałobny.

Do tego miejsca wykonano wczoraj ten akt w naszej Filharmonii. Trudno oczywiście słuchaczom, nie znającym utworu tego, pojąć i wyrozumieć od razu całą ową skomplikowaną robotę tematową Wagnera, który z mnóstwa króciutkich a charakterystycznych motywów, stale się powtarzających w operze, ilekroć w tekście odpowiednia myśl występuje, układa imponującą całość. Najbliższe zrozumienia, bo szerzej rozprowadzone, są w tym akcie ustępy, malujące grę fal Renu, śpiew ptasząt w lesie, oraz wspaniały marsz żałobny. Z części wokalnej najwięcej podobała się partya Zygfryda, wykonana przez p. Bandrowskiego ze znanem u niego mistrzowstwem w podkreślaniu charakteru bohaterskiego i w przepysznej deklamacyi. Dodatnie wrażenie zrobił również śpiew trzech cór Renu (pani Bohuss, pani Czelańska i panna Gizińska). Gunthera odśpiewał poprawnie p. Borkowski. Chór rycerzy Gunthera ma niewiele do śpiewania; wykonał te ustępy chór akademicki, który jednak wrażeniu śpiewu swego mocno zaszkodził tem, że mając śpiewać raz po raz zaledwie po jednym takcie, ustawicznie to wstawał z krzeseł, to siadał i tą swoją ruchliwością wywoływał efekt prawie humorystyczny.

Na ogół trudna ta produkcya powiodła się dobrze i mimo braku potężnych środków scenicznych, jakich używa Wagner w swych operach, pomimo dalej, że wyrwana część z całości nie tłumaczy się dość wyraźnie dla słuchaczy, odniosła publiczność silne wrażenie, które ukoronowanem zostało ślicznie instrumentowanym, a z nadzwyczaj pięknych i potężnych motywów złożonym słynnym marszem żałobnym. Darzono też wykonawców hucznymi oklaskami.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 marca.

(Z.). Wszystkie giełdy europejskie są wciąż pod wrażeniem niebywałego spadku konsoli angielskich. I dziś notowano je poniżej 90, na $89^{6}/_{8}$ do $89^{7}/_{8}$. Podobnie niskiego kursu nie miały one od lat z górą trzydziestu, przez cały zaś czas wojny transwalskiej nigdy nie zeszły poniżej 91. Powody tego fenomenalnego spadku papieru, który ma ustaloną opinię najpewniejszego na świecie waloru lokacyjnego, są rozmaite: Najgłówniejszym jest zbyt wybujała spekulacya. Przed rokiem, gdy zanosiło się na rychłe zawarcie pokoju w Transwaalu, liczono powszechnie w Londynie na to, że po zakończeniu wojny, która pochłaniała kolosalne sumy, musi nastać w stosunkach procentowych znaczna ulga, że pieniądz będzie tańszym a skutkiem tego kurs konsoli musi się podnieść. Dla tego też kupowano w celach spekulacyjnych konsole ogromnemi partyami. Tymczasem owe przewidywania zawiodły, wojny nie ma już prawie od roku, a pieniądze nie tylko nie potaniały, lecz przeciwnie podrożały, a bardzo wielu posiadacy konsoli, którzy kupili je dla spekulacyi, nie może dłużej ich trzymać, lecz pozbywa się ich ze stratą. Dalszym powodem tego spadku jest to, że w najbliższym czasie zanosi się w Anglii na nowe znaczne emisye. Rząd angielski zaciągnie pożyczkę t. zw. transwalską, gwarantowaną przez państwo, zarząd hrabstwa londyńskiego musi w bieżącym roku pożyczyć $18^{1}/_{2}$ miliona funtów szterlingów, wreszcie przygotowana jest już emisya nowej pożyczki chińskiej. Zapotrzebowanie gotówki będzie zatem ogromne, a ponieważ stopa procentowa jest w Anglii wciąż wysoka i wynosi w banku angielskim 4%, przeto musi to niekorzystnie oddziaływać na kurs konsoli.

Wreszcie wpływa na spadek ich także ta okoliczność, że z dniem 5 kwietnia br. na mocy dawno już wydanej ustawy procent, opłacany przez państwo od konsoli, obniża się automatycznie z $2^{3}/_{4}$ na $2^{1}/_{2}$%, a wielu amerykańskich posiadaczy ich, nie czekając nadejścia tego terminu, sprzedaje je.

Oprócz zajść na targu konsoli angielskich pochłania uwagę sfer finansowych także ogromny spadek kursu walorów hiszpańskich, który zwłaszcza w Paryżu wywołuje niemałą panikę. Renta hiszpańska spadła tam dziś z $91^{1}/_{4}$ na 87. Ten spadek przypisać należy dymisyi hiszpańskiego ministra finansów Villaverde. Jak wiadomo, nosił się on z wielkimi planami zaciągnięcia nowej półmiliardowej pożyczki, uregulowania waluty hiszpańskiej i uzdrowienia finansów Hiszpanii, i wierzyciele jej wierzyli, że mu się to uda. To też od kilku miesięcy wszystko, co żyje w Paryżu i zajmuje się giełdą, spekulowało na haussę walorów hiszpańskich. Dymisya ministra Villaverde obala na razie wszystkie te plany.

Wypadki te w Anglii i Hiszpanii dominują obecnie nad sytuacyą wszystkich europejskich targów pieniężnych. I nasza giełda dostroiła się więc do tego ogólnego tonu minorowego i mieliśmy niemal ogólną zniżkę, chociaż lokalne motywa właściwie jej nie usprawiedliwiały.

Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu ogłasza właśnie główne cyfry bilansu swego za rok ubiegły. Zysk osiągnięty w tym roku wynosił 8,142.645 koron i jest prawie o 700.000 koron mniejszy od zysku za rok poprzedni. Mimo to jednak otrzymają akcyonaryusze taką samą dywidendę, jak w roku ubiegłym, t. j. 28 koron od akcyi.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 688·25, węg. Zakł. kredyt. 749·00, Anglobanku 274·00, Unionbanku 537·00, Länderbanku 412·00, Bankvereinu 496·00, Bodencredit 960·00, Gal. Banku hip. 539·00, Statsbahny 692·75, Lombardy 48·00, Kol. Elbethal 451·00, Północnej 5475, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 390·50, Rima Muranyi 485·50, Praskiego Tow. żel. 1650, Fabryki broni 347·00, Tureckie tytoniow. 350·00, Oblig. węg. indemniz. 99·45, Renta majowa 100·65. Austr. renta koronowa 101·10, Węgier. renta koronowa 99·40, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 97·90, 4% Listy Banku krajow. 99·00, $4^{1}/_{2}$% Listy Banku krajow. 102·75, 4% Listy Banku hipotecznego 97·80, $4^{1}/_{2}$% Listy Banku hip. 101·55, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 100·00, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·70, 4% Poż. m. Lwowa 96·50, Losy turec. 120·00. Marki 117·07, Ruble 253·00

Sprawozdanie targowe Lwowskiej Izby kupieckiej. Lwów, 27 marca. (Ceny w walucie koronowej za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7·50 do 7·75, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 6·00 do 6·15, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 5·00 do 5·25, pastewny —·— do —·—, owies pański 5·50 do 5·75, chłopski —·— do —·—, kukurudza prima 6·25 do 6·50, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 8·50 do 8·75, len —.— do —·—, siemię lniane 10·00 do 10·25, siemię konopne 7·00 do 7·50, koniczyna czerw. prima 70·— do 80·—, średnia 55·— do 62·50, koniczyna biała prima —·— do —·—, średnia 80·— do 85·— Thymoté 28·— do 35·— szwedzka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00—00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 9·00 do 9·50, zielony 8·50 do 8·75, pastewny 6·75 do 7·00, bobik koński 5·25 do 5·50, wyka 5·50 do 5·75, otręby pszenne 3·50 do 3·60, żytne 4·00 do 4·10, chmiel 00·— do 00·—

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów kontyngent 32·50 do 32·75 nadkontyngent 18·50 do 18·75; Tarnopol-Brody kontyngent 32·75 do 33·00, nadkontyngent 18·75 do 19·00; Sokal-Jarosław kontyngent 33·25 do 33·50, nadkontyngent 19·00 do 19·25; Rafinerye Lwów kontyngent 35·00 do 35·25, nadkontyngent 21·00 do 21·26.

Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr proc.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków, 27 marca.

Stan powietrza jest ciągle dla zasiewów bardzo sprzyjający, więc widoki na zwyżkę cen z wiosną zawiodły na razie, a właściciele zboża realizują powoli swoje zapasy. Pomimo to ofiarowanie nie jest ani tak znaczne, ani naglące, więc bez względu na słaby odbyt ceny nie doznały dzisiaj dalszej zniżki, a szczególnie celne, suche gatunki trzymają się w cenie.

Płacono: pszenicę białą 8·00—8.40; czerwoną od 7·90 do 8.25.; żółtą od 7·90 do 8·25, żyto od 7.00 do 7.25; jęczmień browarny 6·75—7·20 koron; na kaszę 6·25 do 6·50 K.; owies 6·35 do 6·70 K., rzepak —·— do —.— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów.

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(*Depesze poranne*).

Budapeszt 28 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Zichy uzasadniał wniosek o zmianę regulaminu. Izba postanowiła, że obrady nad tem są dopuszczalne, czas jednak później zostanie oznaczony. Następnie kossuthowiec Visontay postawił wniosek o polecenie rządowi, aby śledztwo w sprawie ostatnich zajść przeprowadzone było ściśle w granicy ustaw i ażeby minister sprawiedliwości otrzymał odpowiednie wskazówki. Po mowie prezydenta ministrów Szella i ministra sprawiedliwości Plosza, którzy sprzeciwili się owemu żądaniu, wniosek odrzucono 109 głosami przeciw 52, poczem Izba przeszła do dalszego ciągu dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi. Zabierało głos kilku mowców opozycyjnych, między innymi p. Taly, który wywodził, że Węgrzy mają większą słuszność domagać się węgierskiego języka urzędowego u siebie, niżli Niemcy w swem żądaniu niemieckiego języka w Austryi. Język węgierski bowiem jest na Węgrzech nietylko państwowym, ale i narodowym. Następnie dyskusyę przerwano. P. Foohler poruszył ponownie sprawę ostatnich demonstracyi i zachowania się policyi. Po odpowiedzi prezydenta ministrów Szella, że przeprowadzi ściśle śledztwo, w którem nic nie będzie zatajonem, miano przystąpić do głosowania nad odpowiedzią Szella. Kossuthowcy zażądali imiennego głosowania, a ponieważ do owej chwili zebrali tylko 19 podpisów, zamiast wymaganych regulaminem 20, przeto w sprawie formalnej zabrał głos p. Lengyel i mówił tak długo, aż znaleziono ów 20-ty podpis. Opozycya zażądała wtedy obliczenia kompletu, a kiedy się okazało, że komplet jest dostateczny, imienne głosowanie z powodu spóźnionej pory musiano odroczyć do dzisiaj. Większość liberalna przyjęła postępowanie opozycyi głośnymi okrzykami oburzenia.

Wiedeń 28 marca. Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu austryackiego kongresu leśnego ukończono obrady w sprawie cła na drzewo i przyjęto rezolucyę domagającą się, aby przy zawieraniu nowych traktatów handlowych rząd z naciskiem dążył do obniżenia cła rosyjskiego i niemieckiego na drzewo obrobione i do wolności celnej dla importu drzewa do tych wszystkich państw, gdzie ona dotychczas istniała. Celem ochrony domowych produktów leśnych i przemysłu tartakowego przed konkurencyą zagraniczną, mają być ustanowione autonomiczne taryfy celne. Uchwalono rezolucyę, domagającą się tańszego transportu; w końcu przyjęto rezolucyę w sprawie stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych leśników i o zabezpieczeniu na starość i na wypadek nieudolności do pracy leśników prywatnych.

Rzym 28 marca. Rząd rosyjski zażądał wydania Gotza, aresztowanego przed kilku dniami. Sprawa ta będzie oddana właściwej instancyi, a wyrok zapadnie w Neapolu.

Zagrzeb 28 marca. Wczoraj wieczorem grupa studentów, a za nią tłum przeciągały po ulicach i napastowały przechodniów, rozmawiających po niemiecku. Późnym wieczorem przybrały te zaburzenia poważny charakter; tłum gasił latarnie i wybijał szyby w domach. Zarekwirowana żandarmerya i wojsko przywróciły porządek.

Zagrzeb 28 marca. Wczoraj rozeszła się tu wiadomość, iż będzie koncertował znany chorwacki artysta Pieroticz. Przed salą koncertową zebrały się tłumy publiczności, ale Pieroticz nie koncertował. Tłumy odchodząc z przed sali, wznosiły okrzyki przeciw Węgrom, a na cześć Chorwacyi i jej niezawisłości. Następnie pociągnęły pod pomnik Jellaczyca, gdzie odśpiewały narodową pieśń chorwacką, stamtąd zaś udały się na dworzec, gdzie pozrywały wszystkie tablice z napisami węgierskimi. Tłum liczył przeszło 3.000 głów. Wracając z dworca, delegaci tłumu chodzili od sklepu do sklepu i prosili kupców, aby wywieszali szyldy tylko w języku chorwackim.

Ponieważ demonstracye tłumu przybierały burzliwy charakter, wysłano dla rozprószenia go 3 bataliony piechoty i jeden pluton żandarmeryi. Między wojskiem a tłumami przyszło na placu Khuen-Hedervary'ego do krwawego starcia.

Berlin 28 marca. Cesarzowa Augusta Wiktorya spadła wczoraj z konia w Grunwaldzie i złamała lewe ramię. Po założeniu jej na miejscu opatrunku przez przywołanych lekarzy dworskich, przewieziono cesarzową w powozie do Berlina.

Konstantynopol 28 marca. Sułtan zamienił karę skazanego na śmierć sprawcy zamachu na patryarchę ormiańskiego Ormaniana, na dożywotnie więzienie.

Paryż 28 marca. Oficyalnie donoszą, że kongregacye, zajmujące się nauką w szkołach średnich, otrzymają dla zamknięcia zakładów termin do 1 lipca br. a kongregacye zajmujące się nauką w szkołach ludowych, stosownie do miejscowych stosunków, otrzymają termin od jednego do czterech miesięcy.

(*Depesze popołudniowe*).

Budapeszt 28 marca. Tutejsze dzienniki donoszą z Zagrzebia o wczorajszej demonstracyi: O godz. 10 wieczór pogaszono latarnie, tak, że połowa miasta pogrążona była w ciemnościach. Kompania żołnierzy wyruszyła dla obrony kolejowej dyrekcyi ruchu, gdyż tam zgromadziło się najwięcej studentów. Przed budynkiem redakcyi *Narodni Novine* obrzucono policyę kamieniami. Powybijano tam wszystkie szyby. Wojsko opróżniło plac i obsadziło wszystkie główniejsze budynki, by je bronić przed atakami. O pół do 12-tej w nocy ponowiły się rozruchy. Po 12-tej zapanował spokój.

Berlin 28 marca. *National Ztg.* donosi, że, zdaniem lekarzy, rana cesarzowej do 10 dni będzie zagojona. Jest to złamanie kości przedramienia tuż nad przegubem, bez żadnych komplikacyj.

Montevideo 28 marca. „Agencya Havasa" donosi, że przywódzcy rewolucyi przyjęli na zgromadzeniu układ pokojowy przez aklamacyę.

Wiedeń 28 marca. Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że wczorajsze demonstracye wywołali sami studenci, którzy chcieli zademonstrować przeciw głównemu inspiratorowi ataków na instytut San Girolamo w Rzymie. Demonstranci obrzucili kamieniami budynki węgierskiej kolei państwowej i zdarli dwa węgierskie napisy. W starciu z wojskiem wiele osób zraniono, wiele też aresztowano.

Konstantynopol 28 marca. Z wielu miejscowości donoszą o pojawieniu się band bułgarskich i walkach z wojskiem tureckiem.

Sofia 28 marca. Książę Ferdynand polecił Geszowowi utworzenie nowego gabinetu. Geszow ma dziś przedłożyć listę gabinetu

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 28 marca. Hr. J. Mycielski z Przeworska. L. Tchorznicki z Maksymowa. A. Gorayski z Moderówki. A. Trzecieski z Czudca. E. Kolman z Wrocławia. J. Jodko z Rosyi. A. Cieński z Olejowa. M. Kotser z Jaworzna. E. Saplur z Hamaurga.

HOTEL EUROPEJSKI

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 28 marca. Hr. M. Piniński z Kuszyłowiec. Hr. Z. Walis ze Słociny. K. Makarów z Proskorowa. M. Łucka z Rosyi. B. Zatorski z Wańkowej. Dr. H. Jordan z Krakowa. A. Pędracki z Turki. St. Angielczykowski z Baligrodu. J. Heller ze Stanisławowa. J. Czerwiński ze Schodnicy. M. Martynowicz z Przeworska. J. Gładyszewski z Tarnopola. J. Kranicki z Krynicy. O. Zergenyi z Czerniowiec.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 28 marca. K. Udrycki z Mostów W. M. Radzimińska z Rosyi. N. Wojtkowski z Grzymałowa. N. Stann ze Stokerawy. J. Waltel z Wiednia. J. Hartmann z Tryestu. S. Syrop z Sambora. F. Schindler z Gracu. G. Wunderbaldinger z Wiednia. S. Sokołowski z Rosyi. E. Leitershofen z Drezna. F. Zalescy z Kałuża. K. Lippert z Heidelbergu. Z. Starczewski z Rosyi. H. Apoznańscy z Urycza. R. Kozłowski z Przemyśla.

Wiedeń 28 marca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 270.00,
" " " " " " 1889 3% 268.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 282.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z. 5% 000.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 257.00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 89.00
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 120·65

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.00, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 433.00, Clary 40 zł. m. k. 174.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.25, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 180.00, Palffy 40 zł. m. k. 176.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 55·00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27.25, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67.—, Salma 40 zł. m. k. 233.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 75.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 442.—.

Wiedeń 28 marca. (Giełda towarowa). Cukier 22·50 (spokojnie). Spirytus 38·50 (ustalony). Nafta niezmieniona.

Berlin 28 marca. (Zamknięcie giełdy) (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 00.00.

Paryż 28 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 98·87. Mąka („Fleur de Paris") 30·60.

Frankfurt 28 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 217·60. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 195·10. Laura 000·00.

Wiedeń 28 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 7·42—7·43, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 6·80—6·81, na maj-czerwiec 0·00—0·00; na jesień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·22—6·23, Kukurudza na maj-czerwiec 0·00—0·00, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0.00. Tendencya: ustalona. Pogoda: piękna.

Budapeszt 28 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·39—7·40, na maj 7·35—7·36, na październik 7·40—41; żyto na kwiecień 6·49—6·50, na październik 6·36—6·37; owies na kwiecień 5·94—5·95, na październik 0·00—0·00. Kukurudza na maj 6·14—6·15, na lipiec 6·20—6·21. Rzepak na sierpień 11·90—12·00. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 2·50°
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35,** 8·00, 5 10·20*; na Podzamcze: **2·20,** 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8·35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45,** 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Rawy i Sokala: 8·15, 6·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45°, 8·30, 2·55,** 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55,** 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09,** 6·49, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **3·51*, 2·40,** 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Rawy i Sokala: 9·50, 7·10*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

✝

Wilhelmina Borowicka

nauczycielka szkoły lud. w Zamarstynowie

zmarła dnia 28-go marca 1903 r. opatrzona św. Sakramentami w 28 roku życia.

W smutku pozostała matka z rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek dnia 30 marca 1902 r., o godzinie 8. po południu z ul. Panieńskiej l. 27. na cmentarz Janowski.

We Lwowie, dnia 28 marca 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

✝

Feliks Leliwa Słotwiński

vice sekretarz Wydziału krajowego

urodzony w r. 1868, w Kamionce w Królestwie, zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 27. marca 1903 r., o godzinie 2-giej po południu.

Eksportacya zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 29. marca 1903 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Janowskiej l. 16 na główny dworzec c. k. kolei Państwowej, skąd zwłoki przewiezione zostaną do Krakowa i tamże w poniedziałek dnia 30. marca o godzinie 5-tej po południu odbędzie się pogrzeb, gdzie w grobowcu rodzinnym złożone zostaną.

Na te smutne obrzędy w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych, jak i wszystkich pobożnych chrześcian zaprasza.

Lwów dnia 29. marca 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Właściciel c. k. wyłącz. przywileju!

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Szlązku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej l. 26. w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie.

!Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres!

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben, 9.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY we Lwowie: J. Beiser, aptekarz, J. Wewiórski, aptekarz, Jos. Pineles, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn Albert Szkowron. Antoni Ehrbar Aptekarz.

Wiosna — Lato 1903.

Przemysł krajowy

Najlepsze sukna na
= ubrania męzkie i t. p. =

poleca

BAZAR KRAJOWY

we Lwowie, ul. III. Maja l. 5.

!Ceny niskie. — Towar doborowy!

Kupujmy co krai wytwarza.

Rok założenia 1789

Jedyna Krajowa Fabryka

Świec i blicharnia wosku

Fryderyka Schubutha i Spółki

Lwów, Rynek l. 45 poleca:

Świece woskowe, kościelne, stołowe białe i pięknie malowane. Kwiaty do świec, kwiaty ołtarzowe. Główny skład świec „APOLLO“. Cenniki szczegółowe wysyłamy na żądanie.

Najnowszy środek do zapuszczania podłóg

Nowość! **CIRINE** Nowość!

wyrobu Józefa Lorenza w Chebie.

w kolorach: bezbarwnym dębowym i orzechowym

flaszka litrowa wystarcza na duży pokój.

Ciriną smaruje się podłogi tak jakier pendzlem.

Ciriną zapuszczone podłogi można wodą zmywać, a podłoga nie traci na połysku.

Ciriną zapuszczone podłogi wyciera się suknem lub czyści się szczotkami.

Główny skład w handlu

O. T. WINCKLERA Syna

Lwów, Rynek l. 28.

Odsprzedającym odpowiedni opust.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *obcych języków, bez nauczyciela,* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki Kurs I-szy złr. 1·20, — kurs II-gi złr. 2.40.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80.

Gramatyka Polsko-Francuska złr. 1·80.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·15, kurs II-gi złr. 1·80.

Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

B. Połonieckiego, ul. Akad. 2, Lwów.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha

od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Świat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =

Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.

=Zmiana obrazów co tygodnia= od 29-go marca 1903.

Światowa

Wystawa w Düsseldorfie

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczor.

Skład płócien korczyńskich, Lwów, Halicka 16. Poleca bieliznę stołową w wielkim wyborze, oraz Płótna i Weby czysto lniane w rozmaitej szerokości. Ceny fabryczne.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plohna.

Do wydzierżawienia

koło Zaleszczyk razem lub osobno 8 folwarki obszaru przeszło 2 000 morgów wraz z 8 gorzelniami. Bliższa wiadomość kancelarya adw. **Dr. Z. Lisiewicza, Lwów, Akademicka 19.**

Torf. Ulepszone kopaczki do wydobywania torfu do nabycia — **Stupnicki** Lwów — Podzamcze.

Na post! znakomite świeże wędzone biklingi, szproty i olbrzymie śledzie łososiowe, marynowane śledzie holenderskie i bałtyckie, moskale, sardynki w puszkach, kawior astrachański, ser szwajcarski krajowy i Ementhaler, ser francuski Roquefort, bryndzę liptawską oraz masło deserowe do chleba i solone kuchenne z najlepszych dworów i codziennie świeżego transportu poleca po najtańszych cenach handel korzenny LEONARDA SOLECKIEGO, Lwów, Batorego 2.

Kucharzy, lokaji i klucznice umieszcza koncesyonowana Agencya, **Lwów, Kamińskiego 6,** róg Krakowskiej.

Bona froeblanka i boncia polka są zaraz do umieszczenia przez biuro Zagórskiej Lwów, ul. Chorążczyzny 7.



PASAŻ HAUSMANA

Lwowskie

FOTO-PLASTICON

(46 razy premiowane)

Od $^{10}/_{1}$—$^{4}/_{4}$ do widzenia

Państwo białego Słonia

Wstęp 10 centów.

Obicia powozowe

Borty, nadsznury, guziki dywany, ceraty, imt. skóry, plusze, sukna

poleca

A. Herfurth — Lwów

Kopernika 16. dawniej

Stefania Wyszyńska.

Jest do sprzedania

jamnik czarny

rasy niemieckiej, krótkowłosy, dwa lata mający, do polowania na zające i sarny, dobry jako stróż domowy. cena 25 kor.

Wiadomość:

Józef Gödel,

Lwów, Piastów 28

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe

Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

PARCELE:

od ul.

Kopernika, Leona Sapiehy i Sykstuskiej l. 47.

są z wolnej ręki po cenie przystępnej

do sprzedania.

Położenie parcel piękne i zdrowotne, elektr. tramwaj tuż.

Informacyi udziela właścicielka

A. Miączyńska

Lwów, Sykstuska l. 47.

W celu rozpowszechnienia w Galicyi znanych w całym świecie

pługów parowych

dostarcza tychże najtaniej

John Fowler & Co.,

Wiedeń IV/2, Alleegasse 62.

Reflektantom, mającym zamiar przed zakupnem **powyższe pługi** wybróbować, wskazani zostaną zdolni przedsiębiorcy, którzy za pomocą pługów Fowlera orkę według umowy wykonają.

Dom drewniany

stajnia, wozownia, ogród z polem 3 morgi z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość: **Zarząd dóbr Olszanica koło Ustrzyk.**

Kołacze, baby, placki krakowskie, makowniki, serniki, mazurki po 1 K. Torty przekładane po 1 fl. Pomadki czekoladki, karmelki, baranki, pisanki. Masę migdałową i orzechową — wszystko w najlepszej jakości i najtaniej poleca **Cukiernia Krakowska ul. Fredry, Lwów.**

Pierwszorzędna restauracya

Filharmonii

wydaje obiady „Couverts“ z 5 dań à 1 złr., w abonamencie 80 ct.; z 4 dań 80 ct., w abonamencie 60 ct.; z 3 dań 70 ct., w abonamencie 50 ct. Kolacye codziennie do godz. 2giej w nocy. Czysty, obszerny, elegancki lokal, przyzwoita usługa — najświeższe produkty, rozmaitości i stosowne wykonanie potraw.

Ceny znacznie zniżone.

Apartamenta na zbiorowe kolacye i bankiety stoją zawsze do dyspozycyi.

!Na święta!

5 k. Brutto wyborowe świeże towary

wysyła franko

TOMASZ GÓROWICZ

Budapeszt IV.

Ananas w puszcze	½ k. 1.60	1 k.	3.— K.
Cykata w cukrze		1 „	3.20 „
Cytryn		5 „	3.20 „
Daktyle francuskie		4½ „	12.— „
„ Calafat		4½ „	6.— „
Figi sułtańskie		5 „	7.50 „
Kawa grubo-ziarnista		5 „	20.50 „
„ Guatemala		5 „	15.— „
„ Santos I.		5 „	12.50 „
Karafioły		5 „	3.50 „
Migdały wybierane		5 „	17.— „
Rodzynki		1 kilo	1.60 do 1.80
„ zwykłe		5 „	14.— „
Marmolada morelowa		1 „	2.40 „
Miód patoka		4½ „	8.— „
Oliwa najcel.		1 „	2.40 „
Orzechy włoskie bez łup.		1 „	2.40 „
Powidła wyborowe		4½ „	3.60—4
Pomarańcze czerwone		5 „	3.50 i 4 K
Smalec świeży I.		$4^{3}/_{10}$ „	9.60 „
Słonina solona		$4^{8}/_{10}$ „	8.80 „
„ wędzona		„ „	9.60 „
Szynka wędzona			2.20—2.40
Śliwki suszone I.		5 „	3.60, 6.—

Cynamon, Gwoździki, Kwiat i gałki muszkatołowe, Pieprz angielski i czarny, prunelki, szafran, wanilja i t. p. w cenach umiarkowanych.

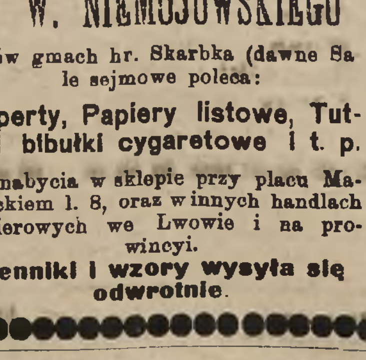
Z poważaniem

Tom. Górowicz.

FABRYKA KAPELUSZY

pod firmą:

ANTONI KAFKA



(przedtem A. Koželoužek) we Lwowie **ul. Halicka 4** (obok Katedry) poleca **na obecny sezon** kapelusze i cylindry własnego wyrobu **w najmodniejszych** fasonach i kolorach po najtańszych cenach, także kapelusze i cylindry P. C. Habiga, całkiem lekkie cylindry po 9 zł. Kapelusze w różnych kolorach po 5 zł. Kapelusze „Looden“ z fabryki A. Pichlera w Gracu oraz najtaniej kapelusze dla dzieci.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów z papieru

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Lwów gmach hr. Skarbka (dawne Sale sejmowe poleca:

Koperty, Papiery listowe, Tutki i bibułki cygaretowe i t. p.

Do nabycia w sklepie przy placu Maryackiem l. 8, oraz w innych handlach papierowych we Lwowie i na prowincyi.

Cenniki i wzory wysyła się odwrotnie.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek l. 28.

poleca najtaniej

Krochmal kremowy do farbowania firanek, koronek i portier.

Farbę kremową do firanek.

Farby do farbowania sukien, bluzek i t. p.

Farby do szczotkowania spełzłych materyi, mebli sukien, ubrań i t. p.

Farbkę najlepszą do bielizny, własnego wyrobu.

Krochmal francuski do koszul. manszetów i kołnierzy.

Tekturę do prasowania.

Krochmal ryżowy pszeniczny.

Boraks. Stearynę, Gumę.

Mydło do prania.

Atrament do znaczenia bielizny.

Farby do stampilii.

Proszek do czyszczenia srebra i złota.

Leskon.

Mytki trzcinowe.

Kremy i Pasty czarne, białe i żółte na obówie szewro i z cielęcej skórki.

Rogóżki.

Chodniki kokosowe.

Dla Panów!

Specyalny magazyn

NOWOŚCI męzkich

poleca

Zarzutki, Płaszcze, Raglau modele angielskie, Kurtki, Pelerynу, Bluzki, Krawaty po najniższych cenach.

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki l. 8.



Wł. Borzemski i Ska.

Specyalny skład aparatów fotograficznych **we Lwowie ul. Teatralna l. 7.** Poleca najnowszych systemów aparaty i przybory po cenach najtańszych. Cenniki illustrowane gratis.

Marka ochronna: kotwica.

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 ssel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą“ z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówny,** Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania, wyprobowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

OLIWĘ

do świecenia

prawdziwie rzepakową, podwójnie czyszczoną

poleca najtaniej — jedynie

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek 28.

Santonicum

środek dyetetyczny znakomity likier wzmacniający żołądek **Fabryki w Santoni, Trento-Berlinie.** Cena flaszki K. 1·20. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach delikatesów. Skład główny **w Alte K. K. Feldapotheke, Wien I. Stephansplatz 8.**

Gorsety

najnowszego kroju, z prostą bryklą

poleca

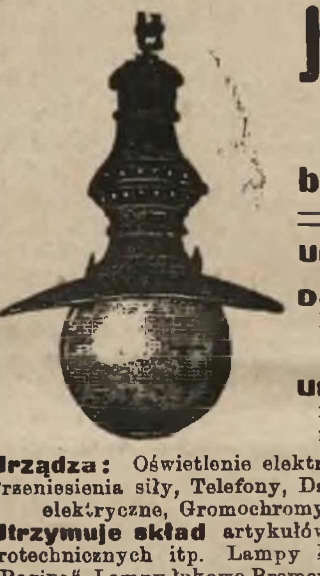
Warszawska Fabryka Gorsetów

„Karolina“

Lwów, Pasaż Hausmana.



Zamówienia w zakres gorseciarstwa wchodzące wykonuje się w przeciągu 24 godzin.



J. Pietzsch & Ska

we Lwowie ulica Kręta l. 3.

(Telefon 437)

biuro techniczne i elektrotechniczne

Urządza: Gorzelnie, Browary, Fabryki drożdży, Tartaki, Krochmalarnie.

Dostarcza: Maszyny parowe, Motory i lokomobile gazowe, benzynowe i ropą pędzone dla młocarń, Turbiny wodne i parowe, Rezerwoary na wodę, spirytus, naftę itp.

Utrzymuje na składzie: Pasy, oliwę, smary, płyty gumowe, asbestowe, klingerit, armatury dla kotłów parowych, wodociągów.

Urządza: Oświetlenie elektryczne. Przeniesienia siły, Telefony, Dzwonki elektryczne, Gromochromy.

Utrzymuje skład artykułów elektrotechnicznych itp. Lampy łukowe „Regina“, Lampy łukowe Bremerlicht“, Lampki żarowe jasne i matowe, o różnem napięciu, druty izolowane, plecionki baterуi, akumulatory itp. Świeczniki wiszące i ścienne, lampy stołowe, wszelkie armotury dla oświetleń elektrycznych zakładów przemysłowych.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ

poleca

zbioru majowego:
półkl. Congo zł. 1·60
Souchong czar. 2·—
— zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna 4·—
Melange de Lon. 4·—
Wysiewki herbaciane . . 1·3.
Wysiewki z najlepszych herbat 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·99
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Dra med. JÓZEFA TRAUBA proszek żołądkowy

Gastricin

Wybróbowany i zalecony przez lekarzy.

Tysiące ludzi są zmuszeni zastosowywać ścisłą dyetę, która jest ciężarem życia. Użycie proszku żołądkowego **Dr. Józefa Trauba „Gastricin“** uwalnia już po kilkurazowem użyciu od dyety. Dotyczy to nietylko chorych na żołądek, ale i cierpiących inne t. p. dolegliwości.

„GASTRICIN“

nie jest mimoto środkiem przeczyszczającym, (które stale używane szkodzą) lecz ustala funkcye żołądka.

Atesty i podziękowania, których prawdziwość adresy potwierdzają są najlepszym dowodem skuteczności tegoż. **„Gastricin“** jest zupełnie nieszkodliwy i przyjemny w użyciu.

Bliżej informują prospekty.

Próbki są do dyspozycyi PP. lekarzy.

Cena małego pudełka **2 K**, większego **3 K.**, opłata **20 hl.** polecenie **45 hal.** więcej.

we Lwowie na składzie:

w Aptece pod gwiazdą Piotra Mikolascha, Z. Ruckera, apteka pod Słoniem jakoteż w innych aptekach.

Skład główny dla droguerzystów w **Salvator Apotheke w Preszburgu.**

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie,

właściciele fabryki wód mineralnych.

W **Therapentische Monatshefte** z czerwca 1898 czytamy: Desynfekcyonowanie formalinowe zastosowują wszędzie z powodzeniem. Kto takową miał już sposobność samemu wypróbować, stanie się z pewnością, chociażby ze względu na wygodę zastosowania, tegoż zwolennikiem, zwłaszcza, że koszta są według Grawitza i Koberta znacznie niższe, aniżeli dotychczas używanych środków. Po wsiach lub wogóle na prowincyi, gdzie zakłady desynfekcyjne nie istnieją, desynfekcya formalinowa jest jedynie możliwą.

Dr. Winslow Anderson w Londynie, pisze w „Pacific Medical Journal“ z lutego 1898: W wypadkach influency i kokluszu użycie lamp Scheringa nadzwyczaj mnie zadowoliło.

Dr. F. H Cole, Scattle Wasch, doniósł 28 sierpnia 1897. Używam Wasze lampy w wypadkach kokluszu ze znakomitym skutkiem.

Dr. Henry Dessan w Nowym Jorku, pisze 18 stycznia 1898: Lampę Scheringa użyłem w dwu wypadkach dyfteryi z wybornym skutkiem.

Dr. Henry Kessler, Portland Oregon, pisze 17 stycznia 1898: Nie do uwierzenia jak doskonale przez użycie Waszej lampy, powietrze w pokojach dla chorych i sypialnych odczyszcza się. Sądzę, iż żaden lekarz by się bez niej nie obył, gdyby wiedział o jej skutecznem działaniu.

Dr. Geo C. Koch, Hot Springs (Ark) pisze 1 lutego 1898: Do desynfekcyi przyrządów jest lampa Pańska niedoścignioną. Użyłem ją też z powodzeniem do desynfekcyi opatrunków i polecam wszystkim tym, którzy aparaty desynfekcyjne zapotrzebowują.

Główną sprzedaż **aparatów i pastylek formalinowych** na Austro-Węgry posiada

Hermann Weiss i Syn

w Pradze, Plac św. Wacława 63.

do nabycia w aptekach i drogueryach we Lwowie

T. Łazowskiego, P. Mikolascha, J. Piepesa-Porayńskiego, J. Pinelesa, Z. Ruckera i J. Kajetanowicza.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.